www.passa.waw.pl passa@passa.waw.pl

WYCHODZI OD 2000 ROKU

PASSA

ISSN 1640–405X

TYGODNIK SĄSIADÓW

URSYNÓW • MOKOTÓW • WILANÓW • LESZNOWOLA • PIASECZNO • KONSTANCIN - JEZIORNA

21 sierpnia 2014 czasopismo bezpłatne Nr 33 (722)

www.passa.waw.pl

Boramed KEN
GINEKOLOGIA
USG GENETYCZNE
(certyfikat FMF)
USG ciąży, 3/4D, połówkowe
BADANIA USG dorośli i dzieci
USG tarczycy, piersi, stawów
dopplery i wiele innych
SPECJALIŚCI
internista, endokrynolog
i wielu innych
ul. Beli Bartoka 8
(wejście od Al. KEN)
metro Ursynów
tel. (22) 53 53 600
czyt. str. 15

Ośrodek badań klinicznych zaprasza
OSOBY PLANUJĄCE RZUCENIE PALENIA
w wieku 30-65 lat do udziału w badaniach.
Za udział w badaniach przewidziana jest rekompensata finansowa.
Bezpłatna infolinia:
800 88 66 22
lub 22 101 07 59
(pon.-pt. 9.00-18.00)
Zarejestruj sie na:
www.uczestnikbadania.pl

Maytone®
rok założenia 1991
Firma Maytone Polska
zaprasza na
Narodowy Test Słuchu.
Szczegóły na str. 3

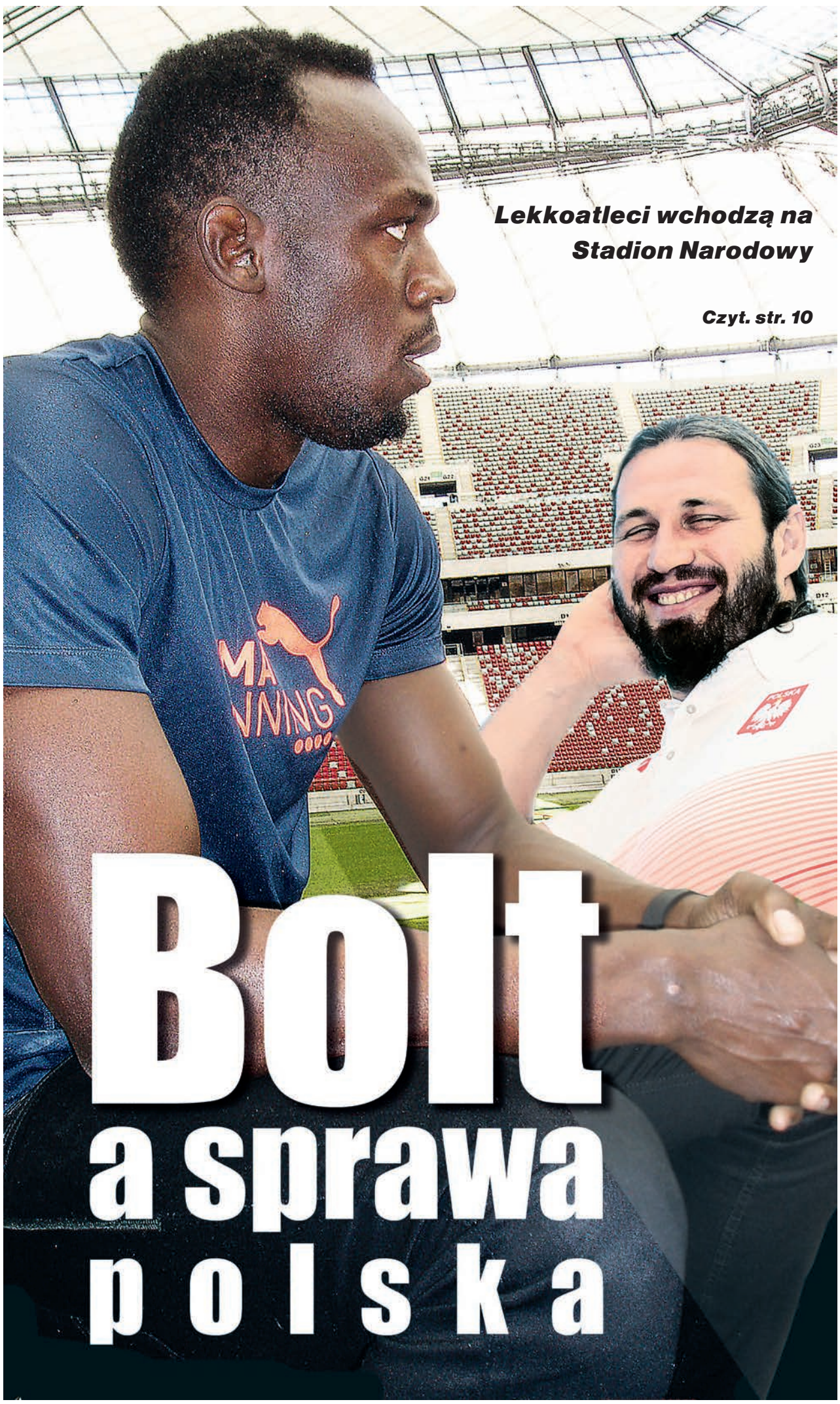

Lekkoatleci wchodzą na Stadion Narodowy

Czyt. str. 10

Bolt a sprawa polska

Rekultywacja Zgorzały

Czyt. str. 4

„Zapach" Warszawy...

Czyt. str. 6

Zwroty i kłopoty

Czyt. str. 3

Nigdy nie bójmy się nowości

Zazwyczaj ci, którzy nie mają zrozumienia, myślą, że wiedzą więcej. Te słowa wypowiedział przed laty Giordano Bruno, a właściwie Philippo Bruno – włoski filozof, zwolennik nauki Mikołaja Kopernika. Człowiek światły. Gdyby urodził się cokolwiek później, dowiedziałby się od rosyjskiego pisarza Aleksandra Gribojedowa, że „Mądremu biada". Niestety, Bruno przyszedł na świat w roku 1548 i trafił akurat na zły czas. Szalała wtedy Inkwizycja, kościelna Stasi lub jak kto woli – Securitate, o której – zdaje się – żaden katecheta nie wspomina na dzisiejszych lekcjach religii. Ponurzy chłopcy z inkwizycyjnej bezpieki byli uprzejmi spalić Bruna na stosie za jego „heretyckie" poglądy, mając w d... jedno z najważniejszych przykazań bożych: nie zabijaj. Dziś widzę w Polsce coraz więcej podobnych chłopców, gotowych posłać niejednego bliźniego na stos. Oni nie pomyślą, że Giordano już dawno powinien zasilić poczet świętych, bo nikt inny nie bronił prawdy tak jak on. Świętej prawdy – można nawet powiedzieć.

Pozwoliłem sobie sięgnąć aż tak głęboko w przeszłość, żeby właśnie w imię prawdy odnieść się do dzisiejszej rzeczywistości Warszawy, ponieważ nadchodzi nowość, przed którą niektórzy już z góry próbowali się bronić, niczym te ciemniaki z Inkwizycji. W tym tygodniu otóż czeka nas wydarzenie, które będzie naprawdę ewenementem. Bo jakże inaczej określić to, że na specjalistycznym stadionie piłkarskim, wybudowanym głównie w celu kopania futbolówki i z całą premedytacją pozbawionym urządzeń do lekkoatletyki, odbędą się jednak zawody w tej dyscyplinie sportu. I to jakie zawody! W Memoriale Kamili Skolimowskiej 23 sierpnia wystartują bowiem nie tylko rodzime gwiazdy – z naszym wspaniałym sąsiadem z Ursynowa Tomaszem Majewskim i Anitą Włodarczyk na czele, ale również sam Usain Bolt, najszybszy człowiek świata, trzykrotnie uznany za najlepszego sportowca na kuli ziemskiej. Obiekt, na którym zostanie przeprowadzona ta sensacyjna impreza, nazwano Stadionem Narodowym i taki stadion był bez wątpienia potrzebny. Jak na złość jednak, przy jego poczęciu popełniono co najmniej kilka grzechów pierworodnych. Ten największy – to zła koncepcja ekonomiczna. Jako świątynia futbolu Narodowy powinien być używany przez piłkarzy na co dzień, a nie dwa-trzy razy do roku. Tam przecież mogłaby przenieść spotkania ligowe Legia (a do niedawna i Polonia). Dwie warszawskie drużyny rozgrywałyby przy Zelenieckiej mecze Ekstraklasy na przemian i wówczas interes naprawdę by się kręcił, pozwalając stadionowi utrzymać się w dużej mierze z samej piłki. A i tak nie brakowałoby terminów, w których gościłyby na Narodowym wszelkie inne imprezy: koncerty mistrzów hałasu muzycznego, popisy uzdrawiczy i kaznodziejów, jak również seanse filmowe – jak ten niedawny, wzruszający pokaz „Miasta 44", tłumnie obejrzany przez warszawiaków.

Miejsce, w którym uczczona zostanie pamięć Kamili Skolimowskiej, naszej mistrzyni olimpijskiej w rzucie młotem, nosi w sobie echa niegdysiejszych triumfów polskiej lekkoatletyki, odnoszonych na poprzedniku Narodowego – legendarnym Stadionie Dziesięciolecia. W roku 1958 ten piękny obiekt, znakomicie wkomponowany w nadwiślański pejzaż, wypełniła aż stutysięczna publiczność, oglądająca niezapomniany mecz Polska – USA. Jego bodaj głównym bohaterem stał się zwycięzca biegu na 800 metrów Zbigniew Makomaski, który pokonał mistrza olimpijskiego Toma Courtneya. Będącego wciąż w świetnej formie Makomaskiego można dziś spotkać na Kabatach, bo to jeszcze jeden z naszych ursynowskich pobratymców. Polecę go organizatorom Memoriału jako gościa honorowego, a takich gości powinno być dużo więcej – z dawnymi supermistrzyniami sprintu Ireną Kirszenstein-Szewińską i Ewą Kłobukowską na czele.

Urządzając atrakcyjny mityng międzynarodowy, lekkoatleci chcą zagrać na nosie środowisku piłkarskiemu, poniekąd jeośmieszając. No bo sobiepańskie lobby futbolowe chciało za wszelką cenę wyeliminować z Narodowego królową sportu, a tu masz babo placek! Jednak się nie udało. Bo dla chcącego nic trudnego i organizatorzy Memoriału bez trudu znaleźli firmę, która położy na Narodowym prowizoryczną bieżnię tartanową i rozbiegi dla skoczków, a do miotania kulą, dyskiem i młotem wystarczy boisko i koło z siatką ochronną. Anita Włodarczyk gwarantuje ustanowienie rekordu świata w konkursie młociarek, dyskobol Piotr Małachowski znowu powalczy z Niemcem Robertem Hartingiem, Majewskiemu będzie stawić czoła Amerykanin Christian Cantwell. Będzie się działo, oj będzie. Tym bardziej, że Usain Bolt już zapowiedział nie tylko szybką stumetrówkę w swoim wykonaniu, lecz także taneczne podrygi, jakimi lubi się popisywać, mając talent showmana.

Zachęcam czytelników do wybrania się na Memoriał Skolimowskiej. Tym bardziej, że bilety można kupić w niewysokiej cenie – już od 19 złotych. Może publiczność Warszawy przypomni sobie, jak wygląda wielka lekkoatletyka, oglądana w godziwych warunkach. Od wielu lat bowiem władze stolicy zwlekają z budową nowego stadionu na terenie Skry, gdzie jest najlepsze miejsce na reprezentacyjny obiekt królowej sportu, nie wymagający aż tak wielkich nakładów, jakie poszły z kasy państwowej na zbudowanie Narodowego (2 miliardy złotych) i z kasy samorządowej na drugi stadion piłkarski – przy Łazienkowskiej (z grubsza pół miliarda). Ta ostatnia kwota, o czym pisałem wielokrotnie, to było wyrzucenie naszych pieniędzy w błoto. Bo po co miasto budowało nową „Legię", skoro państwo zafundowało warszawiakom znajdujący się o rzut beretem, o wiele lepiej położony komunikacyjnie Narodowy? Niegospodarność – to w tym wypadku najłagodniejsze określenie, kochana pani Hanno Gronkiewicz-Waltz. No cóż, zmarnować półmiliardowy fundusz publiczny potrafi każdy, kto ma lekką rękę do wydawania pieniędzy, mówiąc sobie po cichu: – Czy czy, to moje?

PASSMITA

naczelny@passa.waw.pl

Podziel się pasją pt. „Fakty i mity o GMO, czyli genetycznie modyfikowanych organizmach"

Zmodyfikowane organizmy – zwierzęta i rośliny które zostały genetycznie zmodyfikowane poprzez usunięcie genów lub ichdodanie z innego gatunku aby zwiększyć ich odporność na choroby, zwiększyć ich wielkość oraz poprawić jakość.

Zapraszamy na dyskusję na ten temat. Poruszone zostaną kwestie zalet i możliwej szkodliwości zmodyfikowanych organizmów. Czym jest GMO? Czy GMO jest szkodliwe dla człowieka? Czy GMO jest szkodlwie dla środowiska? Czy GMO jest odpowiedzią na problemy żywnościowe? Na te pytania i wiele innych będzie można znaleźć odpowiedź.

Podziel się pasją pt. „Fakty i mity o GMO, czyli genetycznie modyfikowanych organizmach" spotkanie poprowadzi. Wojciech Wawro, absolwent SGGW (spotkanie w ramach projektu „Na fali życia" – dofinansowany przez Dzielnicę Ursynów m.st. Warszawy). Spotkanie odbędzie się 21 sierpnia O godz. 18.00 w Klubotece Dojrzałego Człowieka ul. Lanciego 12 lok. Użyt. 9. Wstęp wolny.

bob

POSZUKUJĘ PILNIE
OPIEKUNKI DO STARSZEJ PANI
Pomoc
w drobnych pracach domowych:
pranie, prasowanie,
gotowanie, sprzątanie.
Tel. 22 648 35 22 lub 601 202 453

Co się zdarzyło...

Otwarte rondo Surowieckiego/Romera

Od zeszłego tygodnia przejezdne jest już skrzyżowanie ulic Surowieckiego i Romera. Dotychczasowa, sprawiająca kierowcom kłopoty, organizacja skrzyżowania została zastąpione rondem, dzięki któremu ruch w tym miejscu będzie bardziej płynny i bezpieczniejszy.

Oprócz przebudowy skrzyżowania przestawiono latarnie uliczne oraz wykonano dodatkowe odwodnienie. Całkowity koszt budowy ronda Surowieckiego-Janowskiego-Romera wyniósł 645 750,00 zł i bez wątpienia jest to bardzo dobra inwestycja.

Ze sklepu do komisariatu

Mundurowi zostali wezwani na interwencję do sklepu przy Alei KEN, gdzie miała mieć miejsce kradzież sklepowa. Z przekazanych od pracowników ochrony informacji wynikało, że jeden z klientów próbował opuścić sklep nie płacąc za towar. Jak się okazało, 21- letni mężczyzna zainteresowany był perfumami wartymi ponad 800 złotych.

21- latek trafił do komisariatu, a towar z powrotem na sklepowe półki. Dominik P. usłyszał już zarzuty. Za to przestępstwo grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Pobili i okradli

Mokotowscy policjanci otrzymali informacje, że w okolicy ul. Wernyhory został napadnięty mężczyzna. Funkcjonariusze natychmiast pojechali na miejsce, gdzie czekał pokrzywdzony mężczyzna. Okazało się, że kilka chwil wcześniej został pobity przez nieznane mu osoby. Sprawcy zabrali mu również portfel z dokumentami, a także telefon komórkowy.

Mundurowi mając rysopisy rzekomych sprawców rozpoczęli poszukiwania. Arkadiusz P. wpadł w ręce mundurowych w okolicach Metra Wilanowska. W chwili zatrzymania 20- latek miał promil alkoholu w organizmie. Jego wspólnik Dominik R. do policyjnej celi trafił dzień później.

Po wykonaniu wszystkich czynności w tej sprawie, policjanci doprowadzili zatrzymanych do prokuratury. Na podstawie zebranego materiału prokuratur przedstawił im zarzuty. Obaj odpowiedzą za rozbój. Arkadiusz P. oraz Dominik R. zostali tymczasowo aresztowani przez sąd. Może im grozić kara do 12 lat więzienia.

Wielka Ursynowska – ruszyły zapisy!

Informujemy, że na stronie www.wielkaursynowska.pl ruszyły zapisy do trzeciej edycji biegu „Wielka Ursynowska". Bieg na dystansie ok. 5 km odbędzie się 31 sierpnia (niedziela) o godz. 10.00 po jednym z najbardziej nietypowych miejsc w stolicy – po Torze Wyścigów Konnych „Służewiec".

Bieg odbędzie się po nawierzchni trawiastej – dokładnie tam, gdzie odbywają się gonitwy koni. Do przebiegnięcia są dwa okrążenia toru, czyli około 5 km. Jest to interesujące wyzwanie dla miłośników biegania, bo tor rzadko wykorzystywany był w ten sposób. W 1987 roku odbyły się tutaj Mistrzostwa Świata w Biegach Przełajowych, a w 2010 r. cykl kameralnych zawodów Grand Prix Wyścigów. Od 2012 r. odbywa się na tym terenie Wielka Ursynowska, a ostatnio również ekstremalne zawody z przeszkodami dla bardziej zaawansowanych biegaczy, czyli Runmageddon.

Zawody „Wielka Ursynowska" odbędą się w ramach pikniku rodzinnego „Dzień Ursynowski na Wyścigach". O godz. 10.00 start biegu, a od godz. 12.00 między II a III trybuną odbędzie się wiele atrakcji: występy artystyczne, atrakcje sportowe, dmuchane zjeżdżalnie i wioska indiańska. O godz. 15.00 wystartuje gonitwa „Nagroda Ursynowska o Puchar Burmistrza Dzielnicy Ursynów". Piknik potrwa do godz. 18.00.

RED.

FRYZJER
najtaniej na Ursynowie !!!
Kontakt:
22-226-81-20, 514-288-989
Metro Imielin
ul. Szczuki 2/60
Godziny otwarcia:
pn.-pt. - 9:30 - 20:00
sobota - 9:00 - 15:00
ZAPRASZAMY

PROMOCJE
Poniedziałki
- strzyżenie męskie 18 zł
Wtorki, środy, czwartki
- strzyżenie
i modelowanie Pań 43 zł
Zabieg "botox" na włosy
- tylko we wrześniu 70 zł,
czesanie gratis
Wtorkowa promocja:
manicure z malowaniem 30 zł

PASSA
BIURO OGŁOSZEŃ
22 649 71 65
22 648 44 00

PASSA
TYGODNIK SĄSIADÓW
zatrudni
specjalistę ds. sprzedaży reklam

Obowiązki:
- pozyskiwanie nowych Klientów i utrzymanie dobrych relacji
- z kluczowymi Klientami,
- sprzedaż powierzchni reklamowej w prasie i Internecie,
- negocjowanie warunków współpracy.

Wymagania:
- praktyczne doświadczenie w sprzedaży powierzchni reklamowej,
- samodzielność i kreatywność w pracy,
- łatwość nawiązywania kontaków,
- nastawienie na osiąganie wytyczonych celów.

Oferujemy:
- pracę na podstawie umowy zlecenia; po okresie próbnym możliwa umowa na etat,
- elastyczny czas pracy.

Oferty prosimy kierować na adres: m.kondej@passa.waw.pl

Maytone®
rok założenia 1991
Firma Maytone Polska
zaprasza na
Narodowy Test Słuchu.

Bezpłatne badania audiologiczne

Lesznowola 21.08.2014 w godz. 10 - 16
ul. Gminnej Rady Narodowej 60

Piaseczno 22.08.2014 w godz. 10 - 16
ul. Mickiewicza 39a

Centrum Maytone II s.c.
02-792 Warszawa Ursynów, ul.Lanciego 13
tel. 602 334 150
www.maytone.pl

Akt notarialny podpisany w gruzach powojennej Warszawy c. d.

W ostatnim wydaniu naszego tygodnika opublikowaliśmy artykuł ilustrujący niejasne i podejrzane okoliczności, w jakich wydawane są decyzje dotyczące zwrotów stołecznych nieruchomości skomunalizowanych w 1945 r. na mocy tzw. dekretu Bieruta. Publikacja spotkała się z szerokim odzewem czytelników.

Chodzi o decyzję prezydent Warszawy z dnia 26.05. 2014 r. (nr 197/GK/DW/2014) o zwrocie (przyznaniu prawa własności czasowej) spadkobiercom byłego właściciela działki budowlanej przy ul. Narbutta 60, na której posadowiony jest wybudowany w 1955 r. 5-kondygnacyjny budynek mieszkalny. Z upoważnienia pani prezydent decyzję podpisał Jerzy Mrygoń, zastępca dyrektora BGN Marcina Bajko. Podstawą roszczenia jest akt notarialny z 11 stycznia 1947 r. sporządzony poza kancelarią notarialną, w budynku przy ul. Narbutta 58, który wówczas nie istniał. Świadectwem tego są zdjęcia lotnicze z 1945 r. Widnieje na nich nieruchomość Narbutta 58 oraz sąsiednie jako gruzowisko, z którego wystają ślepe ściany. Dom przy Narbutta 58 wybudowano na początku lat pięćdziesiątych i oddano do użytkowania w 1955 r.

W decyzji o zwrocie nieruchomości widnieje m.in. zapis "...z tytułu nabycia (działki przy ul. Narbutta 60 przez Jerzego R. - przyp. red) na mocy aktu kupna z dnia 11 stycznia 1947 r., ZEZNANEGO w kancelarii Bronisława Czernica, notariusza w Warszawie". Jest to pierwsza niejasność i nieścisłość w tej pełnej niewiadomych sprawie, bowiem z aktu notarialnego wynika niezbicie, iż nie był on "zeznany" w kancelarii, lecz poza nią. Zapisanie więc w decyzji administracyjnej wydanej przez prezydent miasta danych, które są sprzeczne ze stanem faktycznym, czyni ją nieważną z mocy prawa. Kolejna niejasność to to, że akt notarialny sporządził nie notariusz Czernic, lecz ktoś o nazwisku Zygmunt Anyżewski podający się za jego zastępcę.

Żaden z urzędników Biura Gospodarki Nieruchomościami Urzędu m.st. Warszawy nie zadał sobie kilku bardzo prostych pytań: pierwsze, czemu akt notarialny sporządzono poza kancelarią, praktycznie w gruzach powojennej Warszawy, skoro notariusz Czernic rzekomo miał swoją kancelarię przy ul. Kapucyńskiej? (redakcja oczekuje na odpowiedź z ministerstwa sprawiedliwości, czy faktycznie pan Czernic urzędował w styczniu 1947 r. w budynku przy ul. Kapucyńskiej). Pytanie drugie, czy zastępca Zygmunt Anyżewski rzeczywiście istniał, a jeżeli tak, czy posiadał pełnomocnictwo od swojego chlebodawcy do sporządzania aktów notarialnych poza notariatem i prawo posługiwania się jego osobistą pieczęcią? (obok pieczęci na akcie widnieje nieczytelny bohomaz bez odnośnika "z upoważnienia"). Pytanie trzecie, jeżeli Anyżewski legitymował się jednak pełnomocnictwem, czy było ono prawnie usankcjonowane ówczesnymi przepisami prawa? (czy według ówczesnych przepisów notariusz mógł tak po prostu przekazać komuś osobistą pieczęć i zlecić sporządzanie aktów notarialnych poza własną kancelarią?).

Tych wątpliwości nie powinni badać dziennikarze lokalnego tygodnika, lecz urzędnicy BGN podlegli prezydent Gronkiewicz-Waltz, i to na długo przed wydaniem decyzji administracyjnej. Chodzi o komunalny majątek wielkiej wartości, więc sprawa powinna być czysta niczym żona Cezara. Urzędnicy mieli ponadto obowiązek sprawdzić, czy w ogóle Marian Lewandowski (zbywający) miał prawo sprzedać w styczniu 1947 r. osobie prywatnej nieruchomość, która formalnie nie była jego własnością. Z naszej wiedzy, pochodzącej od osób zawodowo zajmujących się kwestiami zwrotów, wynika, że nie. Pan Lewandowski mógł sprzedać jedynie roszczenia do nieruchomości, ponieważ działka została w 1945 r. skomunalizowana i w styczniu 1947 r. stanowiła własność gminy Warszawa. Były przypadki sprzedaży warszawskich gruntów przez osoby prywatne, ale przed przystąpieniem do transakcji musiały one uzyskać zezwolenie z BOS (Biuro Odbudowy Stolicy). Jest to kwestia prawna, którą powinien rozstrzygać sąd.

Wobec tylu niejasności przekazanie spadkobiercom wartej wiele milionów zł komunalnej nieruchomości należy uznać, nazywając rzecz bardzo delikatnie, za pochopne. Wszystkie wymienione wyżej niejasności, jak również kluczową kwestię prawną, jaką jest zbycie nieruchomości przez osobę nie będącą formalnie jej właścicielem, powinien zbadać sąd i dopiero po prawomocnym, korzystnym dla spadkobierców wyroku można wydać decyzję o zwrocie nieruchomości.

Dlatego 18 sierpnia wnieśliśmy do prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz o wstrzymanie wykonania decyzji nr 197/GK/DW/2014 z dnia 26.05. 2014 r. o zwrocie (przyznaniu prawa własności czasowej) spadkobiercom byłego właściciela działki budowlanej przy ul. Narbutta 60, ponieważ podlegli prezydent urzędnicy dopuścili się naszym zdaniem rażącego niedopełnienia ciążących na nich obowiązków, działając tym samym na szkodę interesu publicznego. Wnosimy o szybkie wstrzymanie wykonania tej decyzji, aby nie zaistniały tzw. fakty dokonane.

Grzegorz Świtalski

Wyjazdowe posiedzenie po rekultywacji największego zbiornika

Podsumowanie rekultywacji Jeziora Zgorzała

Dnia 19 sierpnia w okolicy Jeziora Zgorzała odbyło się posiedzenie Komisji Architektury Budownictwa, Strategii Rozwoju i Ekologii oraz Komisji Samorządów Lokalnych, Rolnictwa i Zielonego Ursynowa. Głównym elementem obrad była wizja lokalna w rejonie Jeziora Zgorzała na Ursynowie.

W posiedzeniu wzięli udział członkowie Komisji, przedstawiciele Jednostek Pomocniczych Dzielnicy Ursynów, pracownicy Wydziału Ochrony Środowiska, odpowiedzialnego za przeprowadzenie inwestycji oraz przedstawiciele mediów. W wizji lokalnej uczestniczył burmistrz Piotr Machaj oraz radni: Leszek Lenarczyk, Paweł Lenarczyk, Teresa Jurczyńska-Owczarek, Piotr Skubiszewski, były burmistrz Tomasz Sieradz i Krystian Malesa.

Rekultywacja jeziora Zgorzała trwała od 30 sierpnia 2012 roku do 27 maja 2014 roku. Urząd Dzielnicy Ursynów na ten cel uzyskał dofinansowanie z Biura Ochrony Środowiska w wysokości ponad 4 milionów złotych. Rekultywacja jeziora była konieczna dla Ursynowa, by móc przeciwdziałać podtopieniom. Jest to uzupełnienie konserwacji i napraw urządzeń wodnych.

Jezioro Zgorzała to największy zbiornik wodny w Warszawie. Leży po lewej stronie Wisły w dzielnicy Ursynów, pomiędzy osiedlami Zgorzała nad jeziorem i Jeziorki Polskie.

Zbiornik został notorycznie zasypany gruzem i ziemią przez sąsiadów i właścicieli nieruchomości w okolicy. Jest on płytki, ma zaledwie metr głębokości. Jednak jego 11 hektarowa powierzchnia, jest bardzo potrzebna mieszkańcom Ursynowa. Pozwoli to uniknąć wielu podtopień w południowej części Zielonego Ursynowa, ponieważ jezioro pomieści ponad 111 tysięcy metrów sześciennych wody.W poprzednich latach z powodu braku odpowiedniego zbiornika dochodziło do wielu podtopień, problem odprowadzania wody był znany wielu mieszkańcom dzielnicy Ursynów. Dzięki szybkiej reakcji władz Ursynowa, już w ubiegłym roku liczba podtopień była znikoma.

W ramach rekultywacji wykonano wiele prac, a wśród nich roboty ziemne, pogłębienie zbiornika górnego w rejonie ul. Dumki i Kórnickiej, przepust odprowadzający wodę z jeziora do Kanału Jeziorki, przepust drogowy pod ul. Dumki w południowej części jeziora, roboty wykończeniowe, umocnieniowe, profilowanie skarb, obsianie biowłókniny, zainstalowanie biofiltrów w celu ochrony jakości wody. Prace wykonywane były na działkach prywatnych, co wymagało kompromisu i propozycji właścicieli terenu. Zdolność retencyjna Jeziora Zgorzała jest większa, niż wszystkich innych razem wziętych zbiorników na Ursynowie.

Przez kilka miesięcy rekultywacja zbiornika była zagrożona. Dnia 15 marca 2013 roku wstrzymano prace. Wznowiono je dopiero 25 października 2013 roku. co spowodowało przesunięcie terminu realizacji.

Realizacja projektu kosztowała 5,8 milionów złotych, z czego 4,1 to dofinansowanie z Biura Ochrony Środowiska.

Magdalena Podgórska

FOTO LECH KOWALSKI

FOTO LECH KOWALSKI

Dożynki w plenerach Domu Pracy Twórczej w Powsinie

31 sierpnia 2014 r. w plenerach Domu Pracy Twórczej w Powsinie odbędą się „Powsińskie Dożynki 2014" – wydarzenie etnograficzne połączone z piknikiem rodzinnym i występami międzynarodowych oraz lokalnych zespołów folklorystycznych.

Dożynki to największe święto rolników, będące ukoronowaniem ich całorocznego trudu, obchodzone po zakończeniu wszystkich najważniejszych prac polowych i zebraniu plonów, a głównie plonu zbóż. W tym roku pracownia etnograficzna „Powsinianie" przygotowuje już dziewiątą edycję święta dożynkowego podtrzymującego tą piękną, ludową tradycję.

Powsińskie dożynki to wydarzenie wyjątkowe i jedyne w stolicy. Obiecujemy niecodzienną zabawę, barwny korowód, piękne stroje, dużo muzyki, tańców oraz atrakcje dla całych rodzin.

Program Ramowy Powsińskich Dożynek 2014

11.30 – Korowód dożynkowy prowadzony przez Starostę i Staroścnę dożynek; prezentacja wieńców dożynkowych oraz strojów ludowych; rozpoczęcie korowodu przy akompaniamencie orkiestry dętej od ul. Rosochatej do ul. Przyczółkowej

12.00-13.30 – Msza dziękczynna w plenerach Domu Pracy Twórczej przy ul. Ptysiowej 3;

13.30-17.00 – Prezentacja zaproszonych zespołów z Czech, Śląska Cieszyńskiego oraz zespoły Centrum Kultury Wilanów prezentujące stroje wilanowskie;

19.00 – Potańcówka na dechach z warszawskim zespołem KANON.

W strefie atrakcji dożynkowych znajdą się:

– przedstawienie teatralne dla dzieci pt. „Dożynki na wesoło" w wykonaniu teatru Złoty Dukat;

– kuchnia regionalna przygotowana przez restaurację „Powsinianka";

– stoiska twórców ludowych zrzeszonych w Mazowieckiej Regionalnej Organizacji Turystycznej;

– stoisko SZPZLO Warszawa-Mokotów (pomiar m.in: cukru, cholesterolu, ciśnienia tętniczego krwi, wskaźnik BMI; program „Minimalnej interwencji antynikotynowej"; warsztaty nauki samobadania piersi; warsztaty pierwszej pomocy w nagłych wypadkach; ćwiczenia korekcyjne oraz konsultacje medyczne;

– stoiska z rękodziełem artystycznym;

– plener rzeźbiarski;

– stoisko Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie – potkanie z zapomnianymi gatunkami warzyw iowoców, które można było spotkać w królewskich ogrodach, a nadworny zielarz wprowadzi nas w tajniki dawnego ziołolecznictwa. Najmłodsi uczestnicy będą mogli własnoręcznie wykonać zawieszkę w kształcie koszteli; ulubionego jabłka królowej Marysieńki, przy okazji poznają również jego historię.

– etno zabawy dla dzieci: m.in. warsztaty z Centrum Kultury Wilanów, artystyczny kącik Tamtosiamto, malowanie buziek z SZPZLO Warszawa-Mokotów, a dodatkowo wóz strażacki, dmuchańce, kuce i wiele innych atrakcji

yby

Foto Lech Kowalski

Magdalenka – symbol wielowiekowych przemian

Znana głównie z obrad Okrągłego Stołu Magdalenka jest jedną z najładniejszych miejscowości w województwie mazowieckim. Ma też bogatą i ciekawą historię oraz grono sympatyków. Osiemdziesiąt lat temu powstało stowarzyszenia zrzeszające mieszkańców i miłośników Magdalenki.

Magdalenka położona jest w kompleksie lasów sękocińskich, a charakterystycznym i unikalnym elementem ekosystemu jest rozciągająca się na przestrzeni kilku kilometrów wydma piaskowa. Obszar pod nazwą „Las i Zarośle Kałuszczyzna", czyli dzisiejszą Magdalenkę, można zobaczyć na mapach już z 1830 r. Pięć lat później zaczyna funkcjonować pod obecną nazwą. Pierwszymi odnotowanymi w oficjalnych dokumentach mieszkańcami Magdalenki są m.in. rodziny Błazeskich, Rudnickich i Rybińskich – robotnicy leśni i gajowy.

Oficjalną datą powstania Magdalenki lub też Kolonii Kałuszczyzna, bo pod takimi nazwami wymiennie początkowo funkcjonowała, jest rok 1855, kiedy to władze powiatu warszawskiego zatwierdziły nową jednostkę administracyjną.

Na przestrzeni lat Magdalenka zmieniała swoich właścicieli. Byli nimi m.in. Julia z Kühnlów i Ignacy Komarniccy (radca stanu i były dyrektor Komory Celnej Nieszawa), Juliusz Celestyn Bagniewski herbu Bawola Głowa (były uczestnik powstania styczniowego), Michalina Siemiradzka z Prószyńskich (żona generała wojsk cesarsko-rosyjskich Hipolita Siemiradzkiego), Piotr Dmowski, czy Maria Janina Małgorzata Bagniewska z domu Roszkowska.

W latach trzydziestych XX wieku Piotr Dmowski sprzedał swoją nieruchomość i rozpoczęła się parcelacja Magdalenki. Zaczęto wówczas podział gruntów pod projektowane osiedle - miasto "Las Magdalenka". Projekt inwestycji wykonało warszawskie biuro mierniczo-parcelacyjne, które zajmowało się również przygotowaniem planów dla części obecnego Zalesia Dolnego. Parcelację kontynuowano w latach czterdziestych, ustalając jednocześnie funkcjonujący do dziś charakter tej miejscowości. Las rosnący na parcelach mógł podlegać wyrębowi jedynie do 21 proc. zadrzewienia, wzbroniona była budowa wszelkich fabryk, zakładów przemysłowych, czy szpitali.

Podczas II wojny światowej Magdalenka stała się areną tragicznych wydarzeń. W 1942 r. w lesie sękocińskim pod Magdalenką hitlerowcy wspólnie z ukraińskimi strażnikami więziennymi (wachmanami ukraińskimi) rozstrzelali 223 Polaków (201 mężczyzn i 22 kobiety), więźniów przywiezionych z Pawiaka. Miejsce egzekucji odnalazł miejscowy leśniczy Franciszek Stankiewicz. Ekshumację zwłok przeprowadzono w 1946 r. Szczątki ofiar, które nie zostały rozpoznane i zabrane przez rodziny, spoczęły na magdaleńskim cmentarzu parafialnym, zaś w miejscu egzekucji odsłonięto w 1964 r. pomnik ku ich pamięci. Znajduje się tam tablica z napisem: „Miejsce uświęcone męczeńską krwią Polaków poległych za wolność Ojczyzny. Tu w dniu 28 maja 1942 roku hitlerowcy rozstrzelali 223 osoby". Co roku przy pomniku odbywa się organizowana przez samorząd Gminy Lesznowola uroczystość – msza polowa, w której biorą udział m.in. rodziny pomordowanych, kombatanci, wojsko, harcerze oraz strażacy.

O początkach miejscowości, jej walorach oraz przedwojennej, powojennej i najnowszej historii można się dowiedzieć odwiedzając wystawę pt. "Magdalenka symbolem przemian". Uroczyste wystawy odbyło się 24 lipca w Centrum Integracji Społecznej w Magdalence. Otworzyła ją wójt Maria Jolanta Batycka-Wąsik oraz pomysłodawczyni przedsięwzięcia, radna Gminy Lesznowola Wiesława Komorowska. Otwarciu wystawy towarzyszyła uroczystość 80-lecia powstania Stowarzyszenia Miłośników Osiedli Magdalenki i Sękocina.

Okrągła rocznica SMOMiS

Dużą część wystawy poświęcono Stowarzyszeniu Miłośników Osiedli Magdalenka i Sękocin, które w tym roku obchodzi 80. rocznicę powstania.

Stowarzyszenie działające początkowo pod nazwą „Miłośników Osiedla Magdalenka" założyli w 1934 r. właściciele pierwszych działek na nowo powstałym osiedlu, a jego tymczasowy zarząd utworzyli wspomniany już Piotr Dmowski oraz Zygmunt Beer i Wacław Lewicki. Celem stowarzyszenia było przede wszystkim wybudowanie osiedla na wysokim poziomie oraz integracja jego mieszkańców. Na dobry początek zbudowano drogę, która została otwarta i poświęcona w 1937 r., co pozwoliło na uruchomienie komunikacji autobusowej z Warszawy do Magdalenki.

Uroczyste otwarcie wystawy „Magdalenka symbolem przemian". Od lewej: starosta A. Dąbek, przewodnicząca Rady Gminy Lesznowola B. Korlak, radna W. Komorowska, wójt Gminy Lesznowola M. J. Batycka-Wąsik oraz prezes SMOMiS Janusz Soczówka.

Działalność stowarzyszenia została zawieszona przez okupanta w 1939 r. Pod koniec lat 50. i na początku 60. próbowano, niestety bez powodzenia, wznowić działalność stowarzyszenia oraz odzyskać jego majątek. Ostatecznie stowarzyszenie zostało reaktywowane w 1992 r. W skład ówczesnego zarządu weszli Zbigniew Gruszczyński, Zbigniew Papaj, Bogdan Lewicki oraz Krzysztof Rojewski. Początki i późniejsze dzieje stowarzyszenia przybliżył podczas uroczystości jego aktualny prezes Janusz Soczówka. Wójt Maria Jolanta Batycka - Wąsik, radna Wiesława Komorowska oraz prezes SMOMiS uhonorowali zasłużonych członków stowarzyszenia oraz działaczy społecznych, wręczając im dyplomy i okolicznościowe statuetki. tym ważnym dla społeczności lokalnej wydarzeniu uczestniczył również starosta piaseczyński Jan Adam Dąbek, który pogratulował Wiesławie Komorowskiej inicjatywy, wręczył dyplom i przekazał na ręce Janusza Soczówki, prezesa Stowarzyszenia Miłośników Osiedli Magdalenka i Sękocin, specjalne gratulacje oraz życzenia kolejnych pomyślnych lat działalności. Uroczystość uświetnił występ Niny Nowak, światowej sławy śpiewaczki operowej.

Wystawę można oglądać codziennie w Centrum Integracji Społecznej w Magdalence przy ul. Lipowej 28. W sierpniu czynna jest w godz. 12.00-17.00, natomiast we wrześniu i październiku w godz. 12.00-20.00. Serdecznie zapraszamy!

Organizatorzy wydarzenia: wójt Maria Jolanta Batycka-Wąsik i samorząd Gminy Lesznowola, Stowarzyszenie Miłośników Osiedli Magdalenka i Sękocin, Gminna Biblioteka Publiczna, Zespół Obsługi Placówek Oświatowych, Gminny Ośrodek Kultury w Lesznowoli oraz starosta Jan Adam Dąbek.

A. Adamus

(Na podstawie materiałów archiwalnych UG Lesznowola)

NARODOWY TEST SŁUCHU w Lesznowoli!

Zadbaj o swoje zdrowie i zbadaj słuch w ramach ogólnopolskiej akcji społecznej!

Zapraszamy Mieszkańców Gminy Lesznowola na bezpłatne badanie słuchu, które odbędzie się w czwartek 21 sierpnia 2014 r. w Lesznowoli.

„Słuchobus" będzie czekał na pacjentów na parkingu obok Urzędu Gminy Lesznowola w godz. od 10.00 do 16.00.

Przemiany Marszałkowskiej w jedną z „nowocześniejszych" ulic stolicy

Cardo i decumanus Warszawy

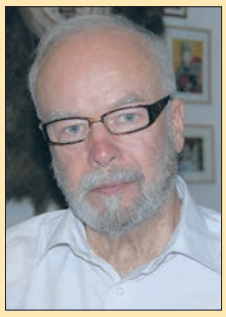

W czasach starożytnego Rzymu zakładając miasta – zazwyczaj na bazie obozu wojskowego – wytyczano dwie przecinające się pod kątem prostym ulice. Tę o kierunku północ-południe nazywano „cardo", natomiast prostopadłą do niej, tj. o kierunku wschód-zachód nazywano „decumanus".

Później wystarczyło już tylko wytyczyć szachownicę drugorzędnych ulic, „decumani" i „cardines", odpowiednio równoległych do osi głównych. Warszawa na przełomie XVIII i XIX w., może nieco przypadkiem, ukształtowana została urbanistycznie na wzór starożytnego miasta. Marszałek wielki koronny Franciszek Bieliński (1683-1766), właściciel jurydyki Bielino, wyznaczył ulicę o kierunku północ-południe, którą niebawem nazwano Marszałkowską. Nieco później wytrasowana została szeroka droga o kierunku wschód-zachód, którą nazwano Alejami Jerozolimskimi. Te dwie wielkie arterie ukształtowały Warszawę, jaką znamy. Przez ponad 200 lat Marszałkowska i Aleje Jerozolimskie zachowały swoją nadrzędną pozycję w stosunku do wszystkich pozostałych w centrum naszej stolicy, przynajmniej pod względem komunikacyjnym. W ostatnich 30 – 40 latach straciły (lub tracą) natomiast swoją symboliczną rolę głównych ulic naszego miasta.

Marszałkowska w przedwojennej Warszawie była miejscem szczególnym. Była symbolem elegancji, prestiżu i bogactwa. Idealnie prosta o długości 3 km, ciągnęła się od pl. Unii Lubelskiej do Ogrodu Saskiego. Była najważniejszą i najbardziej ruchliwą arterią miasta. Przez całe lata było powiedzenie: „tłoczno, jak na Marszałkowskiej".

Marszałkowska, szczególnie od uruchomienia Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w 1848 r., była symbolem nowoczesności i wielkomiejskości, chociaż do samej II wojny światowej zachowały się przy niej także domy parterowe. Podobnie było z Alejami Jerozolimskimi, które zyskały na znaczeniu szczególnie po wybudowaniu wiaduktu i mostu Poniatowskiego.

Wzdłuż tych ulic, przed pierwszą wojną światową oraz w okresie międzywojennym, wznoszono prestiżowe kamienice i inne budynki wyposażone w najnowsze wówczas zdobycze techniki. Przykładem jest budynek Marszałakowska 124, pierwotnie (w 1900 r.) wzniesiony dla warszawskiego oddziału Towarzystwa Ubezpieczeń „Rassija" wg projektu Władysława Marconiego. Budynek ten, obok Hotelu Brystol był już w chwili otwarcia wyposażony w agregat prądotwórczy (elektrownię blokową), co czyniło go wyjątkowym w oświetlanej gazem Warszawie. Generator pozwolił także na zainstalowanie elektrycznych wind, które były w tamtym czasie cudem techniki. Kościół Zbawiciela, zbudowany w 1901 r. wg projektu Józefa Piusa Dziekońskiego, posiada pierwszą w Warszawie (nie licząc wiaduktu Mostu Poniatowskiego) konstrukcję żelbetową (projekt Mariana Lutosławskiego), co oczywiście było rewelacją w ówczesnej technice budowlanej w naszym mieście. W ogromnym gmachu przy Marszałkowskiej 94 miał siedzibę, bodajże największy i najbogatszy koncern II Rzeczypospolitej - „Siła i Światło". W Warszawie przed II wojną światową istniało przekonanie, iż na Marszałkowskiej nie należy się pokazywać w lichym ubraniu – to po prostu nie wypada. Jest taka scena w PRL-owskim filmie „Przygoda na Mariensztacie", gdy pada stwierdzenie: „Marszałkowska dla robotników". Ten epizod z ok. 1950 r. znakomicie ilustruje ową tęsknotę za Marszałkowską, jako symbolem szczęścia i dostatku. To najprawdopodobniej było głównym motorem do stworzenia właśnie na Marszałkowskiej prestiżowego osiedla dla klasy pracującej: Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej (MDM). Być może wybudowanie takiego osiedla w innym miejscu byłoby tańsze, ale lokując go na Marszałkowskiej stało się symbolem dominacji ludu pracującego nad kapitałem. Interesujące jest także to, że tuż po wojnie prawie całe życie naszego miasta skupiło się na Marszałkowskiej. Bardzo szybko powstała tzw. parterowa Marszałkowska, czyli sklepy i różnego rodzaju pracownie w parterach wypalonych kamienic, co na kilkanaście lat uczyniło z tej ulicy handlowe centrum stolicy.

Piszę o tym wszystkim, albowiem spacerując po Marszałkowskiej mam poczucie straconej szansy. Ta niegdyś wspaniała ulica jest obecnie rodzajem szosy poprowadzonej przez teren zurbanizowany. Szczególnie żałośnie prezentuje się jej początkowy fragment, tj. od placu Unii Lubelskiej do placu Zbawiciela. Marszałkowska nr 6 – pozamykane lokale użytkowe i ochronne siatki, chroniące przechodniów przed spadającymi tynkami . Stan z lutego 2014 r.

Nie lepiej jest także dalej. Drugi odcinek, tj. odcinek od placu Zbawiciela, a w zasadzie od placu Konstytucji do skrzyżowania z Alejami Jerozolimskimi, jest wprawdzie szerszy i bardziej ruchliwy, ale rozpaczliwie prowincjonalny, z rustykalnym pawilonem dawnej Cepelii i żałosną budą gastronomiczną, niemalże przyklejoną do rotundy PKO (ale to już za skrzyżowaniem z Alejami). Ten odcinek ulicy Marszałkowskiej ma położenie i proporcje podobne do Placu Wacława w czeskiej Pradze (Vaclavskie Namesti). Proszę porównać te dwa centralno-stołeczne miejsca. W tym porównaniu wypadamy jak ludzie z buszu. A przecież chcemy być nie tylko Europejczykami, ale wielu z nas chciałoby, aby nasza stolica znalazła się w gronie najwspanialszych stolic państw Unii Europejskiej. Mądrzy mówią: „ale najważniejsze, żeby chciało się chcieć" – oczywiście władzom miejskim. Marzenie!

Kolejny odcinek, tj. od Alei Jerozolimskich do Królewskiej jest rodzajem miejskiej autostrady, rozcinającej warszawskie Śródmieście na dwie niezależne części. W moim przekonaniu, jest to rodzaj zbrodni urbanistycznej. Tak nie można czynić w centrum prawie dwumilionowej metropolii. Jak długo Warszawa będzie przepołowiona Marszałkowską, tak długo w naszym mieście nie wykształci się centrum, tak charakterystyczne dla miast Europy Zachodniej.

Marszałkowska w latach 30. XX w. Widoczny w głębi budynek z kopułą, to dawny gmach Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossija"

Ostatnio przeszedłem wzdłuż Marszałkowskiej na odcinku od pl. Unii Lubelskiej do pl. Zbawiciela i wykonałem dokumentację fotograficzną stanu jej zagospodarowania. Rozpacz. Minimalny ruch pieszy. Nad parterami wielu budynków rozpięte są siatki ochronne lub drewniane daszki mające chronić przechodniów przed spadającymi elementami elewacji Wyraźnie to świadczy, iż budynki te od dawna czekają na remont. Ściany pomazane bazgrołami. Kruszące się fragmenty cokołów budynków. Oceniam, że ok. 1/3 lokali użytkowych na parterach jest pusta. Inne, np. wspaniały lokal w budynku Marszałkowska 21/25, użytkowany przez kilkadziesiąt lat przez popularną restaurację Cristal-Budapeszt – zajmuje Instytut Pamięci Narodowej. IPN – to ważna instytucja, ale czy musi być w pięknym lokalu przy prestiżowej ulicy stolicy? Ulica jest martwa. Zlikwidowanie kilkanaście lat temu drugiej jezdni oraz zbudowanie w tym miejscu wydzielonego torowiska, z rzadka wykorzystywanego przez tramwaje – ostatecznie zdegradowało ten fragment Marszałkowskiej. To już nie ulica, ale droga dla ruchu kołowego z nasypem pod torowisko. Jest to fragment ulicy, na który przychodzą tylko ci, którzy muszą. Nic też dziwnego, że lokale nie znajdują najemców. Biorąc pod uwagę, iż jest to ulica będąca niegdyś symbolem stołeczności naszego miasta – jej stan obecny wystawia nadzwyczaj krytyczną ocenę władzom Warszawy i to nie tylko obecnie rządzącej ekipie.

Podobnie minorowym tonie można mówić o Alejach Jerozolimskich, które w czasach Centralnego Domu Towarowego (CDT – później „Smyk") stanowiły stołeczne centrum handlowe. Jego symbolem był „cedet", budynek niezwykle charakterystyczny i wyróżniający się swoją architekturą. Wybudowany w latach 1948-1952 wg proj. Zbigniewa Ihnatowicza i Jerzego Romańskiego, był – jak twierdzili niektórzy – ostatnim przykładem architektury przedwojennej. Bardzo wyróżniał się na tle socrealizmu i trzeba przyznać, że do dnia dzisiejszego robi wrażenie, chociaż spłonął w 1975 r., a podczas odbudowy zmieniono nieco jego formę architektoniczną, a także przeznaczenie. W budynku utworzono sklep dla dzieci „Smyk", który niedawno został zamknięty, a budynek sprzedany. Nowy właściciel właśnie pertraktuje z konserwatorem zabytków, jak wielkie mogą być zmiany bryły budynku. Wiadomo natomiast, że po przebudowie będzie to przede wszystkim biurowiec. Dom towarowy generował ruch w Alejach, podobnie jak znajdujące się po sąsiedzku (Al. Jerozolimskie28-32/Bracka 16) Biuro Podróży „Orbis". Po zamknięciu domu towarowego i agonii „Orbisu", Aleje Jerozolimskie – podobnie jak Marszałkowska - stały się przede wszystkim arterią przelotową przez centrum Warszawy.

Fakt ten dosyć symbolicznie podkreśla zainstalowanie na przejściu przy Kruczej włączników, które mają być uruchamiane przez przechodniów, gdyby ktoś miał akurat przejść na drugą stronę Alei. Przed 1975 r. było to nie do pomyślenia, albowiem to skrzyżowanie było najruchliwszym w naszym mieście. Czasy się zmieniają, ale także władze stolicy najwyraźniej zapomniały także o tej ulicy. Aby przekonać się o tym wystarczy spacer wzdłuż północnej pierzei Alei jerozolimskich od Kruczej do Marszałkowskiej. To już nie stolica jednego z większych i ważniejszych państw Unii Europejskiej, a…

Lech Królikowski

Autor jest przewodniczącym Rady Dzielnicy Ursynów i członkiem stowarzyszenia „Nasz Ursynów"

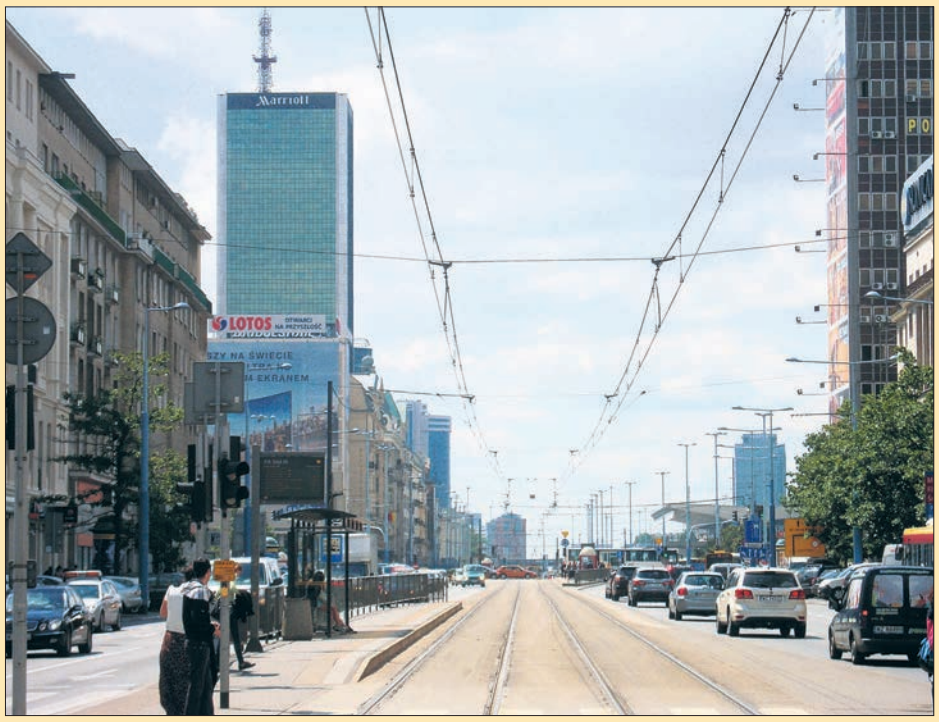

Al. Jerozolimskie od Kruczej w stronę Marszałkowskiej

Dzisiejsza Marszałkowska – wraz ze współczesną perfumerią...

Krótkotrwałe udostępnianie lokali użytkowych

Firmy, osoby fizyczne, organizacje pozarządowe lub inne podmioty prawne zainteresowane krótkotrwałym działaniem, mogą zgłosić się do Urzędu Dzielnicy (lub Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami), aby skorzystać z nowego trybu najmu miejskich lokali użytkowych.

Lokale użytkowe, które nie są używane np. z powodu przygotowywanego konkursu na najem, sprzedaży czy remontu, dotąd stały puste. Dzięki przyjętym regulacjom, można je będzie wykorzystać.

Wszystkie podmioty prawne podlegają prostej procedurze. Wystarczy wypełnić wniosek o krótkotrwałe udostępnienie lokalu. Działania w udostępnionym lokalu mogą mieć zarówno charakter komercyjny jak i non-profit, np. wystawa, sesja fotograficzna, happening czy zbiórka darów. W przypadku organizjaci non-profit możliwe jest ponoszenie kosztów wyłącznie za media.

Za wysokość opłat odpowiada Urząd Dzielnicy lub osoby przez nie upoważnione (ZGN-y). Lokale użytkowe mogą zostać udostępnione na kilka godzin, maksymalnie do miesiąca, a w przypadku korzystania cyklicznego (np. w każdy poniedziałek) – do trzech miesięcy.

Informacje dotyczące najmu krótkookresowego, zasad korzystania z lokali, ABC najmu, aktów prawnych znajdziemy na stronie www.sprawylokalowe um.warszawa.pl.

Urząd Dzielnicy Ursynów miejscem przyjaznym dla niepełnosprawnych

Fundacja TUS 12 sierpnia przedstawiła wyniki audytu Urzędu Dzielnicy Ursynów. Został on przeprowadzony w lipcu.

Urząd Dzielnicy Ursynów znalazł się w bazie 10000 miejsc publicznych przyjaznych osobom niepełnosprawnym. Jest on uważany za jeden z najbardziej przyjaznych spośród urzędów m.st. Warszawy. Dotyczy to nie tylko eliminacji barier architektonicznych, ale również profesjonalnego przygotowania pracowników Wydziału Obsługi Mieszkańców. Już od momentu wejścia na teren obiektu można zauważyć, że budynek jest w pełni przystosowany do potrzeb osób niepełnosprawnych. Wejścia są na poziomie chodnika, a drzwi, ze specjalnymi nalepkami dla niedowidzących, otwierają się automatycznie. Na parkingu są wyznaczone miejsca dla niepełnosprawnych. Poruszanie się pomiędzy piętrami budynku jest w pełni ułatwione dzięki windom, w których przyciski są oznaczone dużymi, wyraźnymi literami, dla niedowidzących oznaczone alfabetem Braille'a. W urzędzie znajdują się ogólnodostępne łazienki przystosowane dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Osoby niepełnosprawne, a także w podeszłym wieku dostają w punkcie informacyjnym numerek, dzięki któremu mogą załatwić sprawę poza kolejnością.

Celem Fundacji TUS jest dostarczanie osobom niepełnosprawnym narzędzi potrzebnych do samodzielnego życia. Powstała ona w 1993 roku, ma wieloletnie doświadczenie we wspieraniu osób niepełnosprawnych. Od 2008 roku Fundacja prowadzi audyty miejsc publicznych dostępnych dla osób niepełnosprawnych. Dane dotyczące dostępności tych miejsc dostępne są w Niepełnosprawniku. Ma to pomóc osobom niepełnosprawnym znaleźć usługi blisko domu.

Magdalena Podgórska

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWO-BUDOWLANA

„IMIELIN"

ul. Malinowskiego 5
02-776 Warszawa

OGŁASZA PRZETARG OGRANICZONY DLA CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI

na zawarcie umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokali mieszkalnych:

- **Dereniowa 4 lok. 66** w Warszawie, składającego się z 2-ch pokoi, kuchni, przedpokoju i łazienki z wc, o łącznej powierzchni użytkowej **45,80m²**, usytuowanego na III piętrze budynku. Do lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 1,20m².
- **Hirszfelda 10 lok. 50** w Warszawie, składającego się z 2-ch pokoi, kuchni, przedpokoju, łazienki i wc, o łącznej powierzchni użytkowej **42,40m²**, usytuowanego na V piętrze budynku. Do lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 1,35m².

Przedmiotem przetargu jest wartość rynkowa lokalu.

Kwota wywoławcza wynikająca z operatu szacunkowego rzeczoznawcy wynosi:

- **285 517,00 złotych – Dereniowa 4 lok. 66**
- **266 781,00 złotych – Hirszfelda 10 lok. 50**

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest złożenie pisemnej oferty oraz wpłacenie **wadium** w wysokości **15.000 zł** na konto Spółdzielni nr PKO BP S.A. XVI O/Warszawa 60 1020 1169 0000 8102 0011 2151 w terminie do dnia składania ofert. Wadium złożone przez zwycięzcę przetargu zalicza się na poczet ceny lokalu, a wadium wniesione przez pozostałych oferentów zostanie zwrócone w terminie 3 dni od dnia ogłoszenia o wyniku przetargu. Zwycięzca przetargu traci wadium na rzecz Spółdzielni, jeżeli odmówi podpisania umowy na warunkach określonych w ofercie lub jeżeli z przyczyn, za które ponosi odpowiedzialność, nie przystąpi do podpisania umowy w terminie podanym przez Spółdzielnię lub przedstawi w ofercie dane nieprawdziwe.

Osoby przystępujące do przetargu obowiązane są do zapoznania się z obowiązującym w Spółdzielni Regulaminem ustanawiania odrębnej własności lokali mieszkalnych w postępowaniu przetargowym oraz złożyć stosowne oświadczenie.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest również do zapoznania się ze stanem technicznym lokalu i złożyć stosowne oświadczenie. Lokale można oglądać w pon. 25 sierpnia 2014 r. w godz. 17.00-18.00.

Oferty w zamkniętych kopertach wraz z kserokopią dowodu wpłaty wadium, oświadczeniami: o zapoznaniu się z regulaminem przetargu i stanem technicznym lokalu należy składać do dnia **5 września 2014 r. (do godz. 14.00)** w sekretariacie Spółdzielni, ul. Malinowskiego 5, pok. 25, z dopiskiem *„Przetarg na zawarcie umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności lokalu (wskazać adres)"*.

Czas związania Spółdzielni ofertą liczony jest od dnia 5 września 2014 r. do dnia upływu terminu podpisania aktu notarialnego.

Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość odrzucenia ofert nieczytelnych i sprzecznych z warunkami określonymi w przetargu oraz unieważnienia przetargu na każdym jego etapie bez podania przyczyn.

W przypadku zaistnienia ww. zdarzeń oferentowi nie przysługują żadne roszczenia.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8.09.2014 r. w siedzibie Spółdzielni.

Osobą upoważnioną do udzielania informacji jest Marianna Kartasiewicz, pok. 32, tel. **/22/ 644-81-53, /22/ 641-59-91,92 w. 109**.

Pamiętaj o oznakowaniu roweru

Komenda rejonowa Policji zachęca do bezpłatnego oznakowania swoich rowerów. Działania policji mają na celu ograniczenie kradzieży rowerów. Każdy oznakowany jednoślad ma inny numer. Ponadto, można łatwo ustalić jednostkę, w której został oznakowany. Swój rower w dzielnicach: Mokotów, Ursynów, Wilanów, można oznaczyć w następujących jednostkach.

Wydział Prewencji KRP Warszawa II, ul. Wita Stwosza 31 w środy w godz. 17.00-19.00.

Komisariatu Policji Warszawa Wilanów, ul. Okrężna 57 w piątki w godz. 17.00-19.00.

Komisariat Policji Warszawa Ursynów, ul. Janowskiego 7 w poniedziałki w godz. 17.00-19.00.

Do oznakowania roweru wystarczy wziąć z sobą dowód tożsamości, dzieci muszą się zgłosić w obecności pełnoletniego opiekuna.

Warto oznakować swój rower, nie wymaga to poświęcenia dużej części swojego czasu, a zwiększy to bezpieczeństwo naszego pojazdu i zwiększy szanse na jego odzyskanie w wypadku kradzieży.

36. PZU Maraton Warszawski

FOTO LECH KOWALSKI

W czwartek, 28 sierpnia od godziny 10.30 do 14.30 na Ursynowie przebiegną maratończycy. Tego dnia odbędzie się 36. PZU Maraton Warszawski.

Tak jak podczas zmagań w poprzednich latach, tak i w tym roku mieszkańcy Ursynowa będą mogli dopingować uczestników. Tego dnia dla kibiców Urząd Dzielnicy Ursynów przygotuje Ursynowską Strefę Kibicowania, wzdłuż wschodniej nitki al. KEN.

Zarówno na startujących, jak i mieszkańców będzie czekać wiele atrakcji, muzyka na żywo, występy artystyczne, atrakcje dla dzieci. Organizatorzy chcą, by nie zabrakło tego dnia artystów. Czekają na zgłoszenia.

Po raz czwarty maratończycy przebiegną ulicami Ursynowa. W 2012 roku do mety dotarło 6913 uczestników, zaś w roku ubiegłym 8506. Frekwencja w ubiegłym roku była rekordowa, z roku na rok wzrasta. W 35. PZU Maratonie Warszawskim swój debiutancki wyścig zaliczył burmistrz Ursynowa Piotr Guział.

Magdalena Podgórska

W Powstaniu Warszawskim gestapo infiltrowało polskie szeregi, zaś Armia Krajowa odżegnywała się od współpracy z nadchodzącymi Sowietami

Kto mieszał w polskiej konspiracji – na przykładzie Narodowych Sił Zbrojnych

Ruch konspiracyjny w Polsce podczas II wojny światowej był swoistym tyglem ideowo-politycznym i organizacyjnym. Przeplatały się w nim sprzeczne dążenia oraz powiązania i inspiracje wewnątrzkrajowe i zewnętrzne. Sprzeczności te skrzętnie wykorzystywały obce, nie tylko niemieckie, służby specjalne dla realizacji zadań zleconych przez ich ośrodki decyzyjne. Działały one także w oparciu o sprzeczności między Narodowymi Siłami Zbrojnymi a innymi ugrupowaniami ruchu oporu, jak i w łonie NSZ.

Groźne dla Polski skutki aktywności tych służb nie znalazły dotychczas właściwego wyrazu w badaniach i publikacjach historycznych. Sprawia to, że wciąż funkcjonuje wiele "białych plam" i mitów w odniesieniu do wydarzeń z tamtego czasu, a m.in. w odniesieniu do śmierci znaczących postaci w szeregach NSZ. Ale uzyskiwana z biegiem lat wiedza fragmentaryczna pozwala coraz bardziej na określenie ich rzeczywistych sprawców, czyli tych osobników i ośrodków, które mieszały w polskiej konspiracji.

W czerwcu 1943 r. aresztowany został przez Niemców komendant główny NSZ płk. Ignacy Oziewicz /"Czesław", "Czesławski"/ i więziony był do końca wojny /Pawiak, KL Auschwitz, Flossenburg/. Reprezentował on przeciwny piłsudczyźnie nurt wśród oficerów Wojska Polskiego już przed wojną. A po klęsce wrześniowej - jako doświadczony żołnierz i polityk - doceniał potrzebę przezwyciężenia różnic dzielących oba najsilniejsze 1iczebnościowo nurty konspiracji zorganizowane w formacjach AK i NSZ na rzecz wspólnego wysiłku zbrojnego. Był więc zwolennikiem polityki premiera i naczelnego wodza Władysława Sikorskiego i komendanta głównego AK gen. Stefana Roweckiego /Grot/. Gen. brygady Rowecki i płk. Oziewicz prowadzili rozmowy zmierzające do uzgodnienia wysiłku zbrojnego obu tych formacji na szczeblu ich najwyższego dowodzenia. I wtedy właśnie nastąpiły aresztowania skutkujące uwięzieniem obu niedoszłych kontrahentów polityczno-wojskowych w niemieckich obozach koncentracyjnych. Gen. Tadeusz Pełczyński /"Grzegorz"/ upoważniony do wydawania decyzji najwyższego szczebla podczas nieobecności komendanta głównego, zakazał - co warto przypomnieć - odbicia gen. Roweckiego aresztowanego 30.06.1943 r. i przetrzymywanego czasowo, przed wywiezieniem do Berlina, na Lotnisku Okęcie w Warszawie /mimo że istniały realne ku temu możliwości/. Komendantem głównym AK został gen. Tadeusz Komorowski /"Bór"/. Sprawiło to – zdaniem znawcy tej problematyki Stanisława Żochowskiego - że dowodzenie w KG AK stało się zespołowe, a "Bór" pod kontrolą ludzi z sanacyjnego II Oddziału. Nie miał on także ustalonej współpracy z Delegaturą Rządu na Kraj. Ci zaś, którzy w bliskim otoczeniu mieli na niego wpływ, byli przeciwni realizowanym przez gen. "Grota" dyspozycjom Władysława Sikorskiego w sprawie odsunięcia ze stanowisk w administracji państwowej i w wojsku byłych senatorów i „dwójkarzy".

To nie Żyd zabił

Zwraca uwagę fakt, że wymienione wydarzenia miały miejsce tuż przed nieudanym zamachem na premiera brytyjskiego Winstona Churchilla /2.07.1943/ i przed śmiertelnym zamachem na premiera Władysława Sikorskiego /tzw. katastrofa gibraltarska, 4.07.1943/. Nie były to więc aresztowania i zamachy przypadkowe, lecz realizowane według określonego planu.

Wróćmy do NSZ. Następcą płk. Oziewicza na stanowisku komendanta głównego tej formacji został płk. Radeusz Kurcjusz /"Morski", "Żegota"/. Rozmowy scaleniowe z AK kontynuowano. Ale teraz zaistniało szereg zdarzeń, której znacznie przedłużyły ten proces i doprowadziły do rozłamu w NSZ. Uzgodnienia poczyniono na zupełnie innych warunkach, niż zakładano uprzednio. A płk. Kurcjusz zmarł w międzyczasie na atak serca. Po jego śmierci NSZ nie wyłoniło już człowieka, który mógłby sprostać wyjątkowo trudnym zadaniom tamtego czasu. Dalszy ciąg tragicznych i wymownych w skutkach politycznych wydarzeń miał miejsce w okupacyjnym dystrykcie radomskim. Tu funkcjonował najbardziej chyba znaczący w strukturze tej formacji, Kielecko-Radomski /V/ Okręg NSZ, a od drugiej połowy 1944 r. działała także utworzona w jej ramach Brygada Świętokrzyska. Wiosną 1943 r. pojawił się tu wyjątkowo operatywny osobnik. Występował on m.in. jako Herbert lub Hubert Jura, Jerzy Augustyniak, Kalinowski, Kamiński.

W NSZ - mieniąc się inspektorem komendy głównej tej formacji używał pseudonimu "Tom", a /co ujawniła powojenna analiza akt okupacyjnych w Archiwum Federalnym w Koblencji/ w relacjach z szefem Gestapo na dystrykt radomski posługiwał się pseudonimami "Georg" i "Lorenz". Pisma do szefów niemieckich komend policyjnych sygnował, jako "dowódca polskiego oddziału dywersyjnego", który współdziała z władzami niemieckimi dla "osiągnięcia wspólnego celu", czyli zwycięstwa nad komunizmem. Znaczącym etapem aktywności "Toma" było przejęcie - w charakterze inspektora KG - istniejącego już na tym terenie oddziału NSZ "Burza" i przekształcenie go w oddział akcji specjalnej "Sosna", a potem "Las". Organizator i dotychczasowy dowódca oddziału "Burza", Józef Woźniak, wykazujący wyraźnie dążenia do walki z Niemcami ewentualnie w porozumieniu z AK, a nawet GL został pozbawiony szefostwa, a następnie zamordowany podstępnie.

Zabójstwo to przypisano mitycznemu "Żydowi", który – według rozpowszechnionej wersji – miał przejść do NSZ ze zlikwidowanego przez Woźniaka oddziału GL. Był to ewidentny, ale chwytliwy fałsz; w wymienionym oddziale GL nie było bowiem ani jednego Żyda, lecz okoliczni rolnicy, którzy zostali wymordowani podstępnie przez grupę zbrojną pod szefostwem "Toma".

Na terenie dystryktu radomskiego było wtedy wielu tzw. spalonych, to jest młodych ludzi, którzy zmuszeni byli ukrywać się przed okupantem. Trafiali oni często do Oddziału "Las", na czele którego stał "Tom". Wprowadzał on ich w błąd, informując, że dowodzi oddziałem AK. Zanim ci nowi partyzanci pojęli, że działają wbrew własnej woli przeciw Polsce, często byli już uwikłani w czyny niegodne Polaka.

Oddział ten uległ rozsypce po dokonaniu nieudanego zamachu na "Toma" przez część partyzantów, którzy zrozumieli, że służą złej sprawie /ranny w tym zamachu "Tom" był leczony w niemieckich szpitalach, o co zatroszczył się szef tutejszego Gestapo Hauptsturmfuehrer Paul Fuchs/.

Kierowniczy tandem Fuchs – "Tom" rozwinął, pod hasłem "Nim Hitler runie, śmierć komunie!" bezwzględną likwidację poszczególnych ludzi i całych grup konspiracji polskiej, uznawanych za niebezpiecznych jego polityce. Posługiwał się metodami skrytobójstwa, podstępu, dyfamacji, antysemityzmu. Ich ofiarami padali poszczególni dowódcy i mniejsze oddziały tak GL/AL, jak i NSZ.

Po uformowaniu się frontu radziecko-niemieckiego na linii Wisły, szefostwo Gestapo na dystrykt radomski przeniosło się do Częstochowy. W tymże mieście zebrało się także polityczne zaplecze i część dowództwa NSZ, a na Kielecczyźnie z dniem 11.08.1944 r. rozpoczęła działalność najsilniejsza jednostka zbrojna tej formacji – Brygada Świętokrzyska. "Tom" - jak napisał były szef sztabu KG NSZ Stanisław Żochowski - "w czasie organizowania Brygady Świętokrzyskiej zjawił się i zaopatrywał ją w materiały pędne, smary, przepustki i znaki rejestracyjne. Co więcej, uprzedzał o ruchach Niemców". I uzupełnił: „Pomoc była bezinteresowna, ale na pewno, gdy oglądana z perspektywy, łączyła się z załamywaniem się wiary Niemców w powodzenie walki. Rosła opozycja w rządzie Rzeszy, a ministrowie Rosenberg, Steengracht, prof. Market z opóźnieniem żądali ludzkiego traktowania narodów okupowanych, za cenę tworzenia narodowych oddziałów dla wstrzymania sowieckiej ofensywy". Wymagało to także "oczyszczenia" pola z przeszkód na drodze do takich dążeń również w szeregach NSZ.

I wtedy dochodzi do kolejnych mordów, których ofiarami padli: płk. Stanisław Nakoniecznikoff-Klukowski /"Kmicic", "Gryf"/, p.o. komendanta głównego NSZ, rozstrzelany 18.11.1944 r. w Częstochowie za rzekomą chęć podporządkowania tej formacji rządowi PKWN; kpt. Włodzimierz Żaba /"Żniwiarz"/, szef sztabu Okręgu Częstochowskiego NSZ, były poseł, jeden z organizatorów NSZ Władysław Pacholczyk /"Adam Linowski"/, za nieudany zamach na "Toma".

„Tom", wspólnie z Hauptsturmfuehrerem Paulem Fuchsem, towarzyszył następnie marszowi Brygady Świętokrzyskiej na zachód przez okupowaną część Polski, Niemcy / Dolny Śląsk/, Czechosłowację. Organizowali wspólnie szkolenie i przerzut niemieckimi samolotami do Polski kilkuosobowych ekip desantowych oraz tajne kanały łączności z Polską. Wymienione ekipy przerzucano na terytorium Polski, było to - w relacji byłego dowódcy Brygady Świętokrzyskiej płk Antoniego Bohuna-Dąbrowskiego - "ułatwiane przez kpt. Toma z Niemcami" patrole z oddziału Brygady liczącego 60 osób, „wysyłane w małych grupkach do Polski celem poinformowania dowództwa o posunięciach Brygady". Niemcy zaprosili także dowództwo Brygady do Pragi na konferencję poświeconą porozumieniu antybolszewickiemu /marzec 1945/. Uczestniczyli w niej m.in. przedstawiciele kolaborantów belgijskich, rumuńskiej "Żelaznej Gwardii", wigierskich "strzałokrzyżowców". W imieniu Brygady Świętokrzyskiej wystąpił Wł. W. Marcinkowski /"Jaxa"/, były przewodniczący rady politycznej NSZ. Miał on wysunąć propozycję wysłania do kraju łączników Brygady, celem poinformowania o tej sprawie władz NSZ. Brygada dążyła jednak nadal na zachód. Po uwolnieniu więźniów niemieckiego obozu koncentracyjnego w czeskim Holiszowie 5/6.05.1945 r. jej dowódca płk. Bohun-Dąbrowski nawiązał kontakt ze sztabem Korpusu 2. Dywizji Piechoty USA, a następnie z dowództwem II Korpusu Polskiego we Włoszech. Do Włoch wysłał w tym celu kpt. Szaławę z por. Harrym. W powojennej relacji zaznaczył, że por. Harry był angielskim lotnikiem, który uciekł z niewoli niemieckiej i dołączył do Brygady Świętokrzyskiej.

Podwójny agent

Od organizacyjnej przynależności "Toma" odżegnywały się po wyzwoleniu tak znaczące osobistości z NSZ, jak i AK. Mjr Żochowski sugerował nawet, że NSZ dostały go; w spadku po AK. Rąbka tajemnicy co do przynależności organizacyjnej i ośrodka dyspozycji "Toma" uchyliły dopiero, jeszcze dość oszczędne i wymagające dalszych badań, dociekania i relacje z lat 1997-2007. Według pochodzącej z 1997 r. wypowiedzi listownej byłego oficera Brygady Świętokrzyskiej Mieczysława Dukalskiego znany mu osobiście "Tom" był podwójnym agentem: angielskim i niemieckim. Przytaczając tę wypowiedź, autor artykułu o Brygadzie Świętokrzyskiej wyjaśnił: „List Dukalskiego, jak i inne materiały amerykańskie pozwalają zasugerować również tezę o wyjątkowo tajnej pracy wywiadowczej "Toma" na rzecz Aliantów, prawdopodobnie Brytyjczyków, a potem Amerykanów. Jego działalność miała koncentrować się na podłożu antykomunistycznym i w tym celu wykorzystaniu również Niemców. Na potwierdzenie tego może służyć fakt współpracy Fuchsa z organizacją utworzoną przez Reinharda Gehlena w 1945 r., która miała na celu dostarczać informacji o ZSRR. Od 1949 r. organizacja podlegała CIA, a w 1956 r. stała się zaczątkiem niemieckiego wywiadu BND" /Bogdan Reszka; „Niezłomni do końca", "Tylko Polska" 2000 nr 23/. Historyk amerykański zajmujący się najnowszymi dziejami Polski ; David Morgan, doszedł, na podstawie analizy odtajnionych akt w archiwach USA i częściowo akt IPN w Warszawie, do wniosku, że Fuchs przekroczył granicę czeską razem z Brygadą Świętokrzyską, a Gehlenowi i Amerykanom zależało na nim ze względu na rozbudowaną przez niego sieć agentów i dużą wiedzę na temat NSZ i ZSRR. Znaczną wartość ma także następujący akapit z dociekań Davida Morgana: "Poszedłem na przykład tropem dwóch Anglików, którzy znajdowali się w oddziale Narodowych Sił Zbrojnych już w 1943 r. i do tej pory byli przedstawiani jako oficerowie brytyjskich sił powietrznych zbiegli z niewoli. Znając nazwisko jednego z nich /chodzi prawdopodobnie o por. R. V. Tulleta - S.A./, sprawdziłem w brytyjskich archiwach, że takiego pilota nie było w służbie sił powietrznych tego kraju.-A tego właśnie człowieka dowódca brygady wysłał do generała Andersa. Musiał być kimś ważnym i obdarzonym zaufaniem. Ustaliłem, że po wojnie mieszkał on w bliskim sąsiedztwie wywiadu /.../. Co ciekawe niedawno pojawiły się informacje, że w oddziale /to jest w Brygadzie Świętokrzyskiej - S.A./ było nie dwóch, ale nawet czterech angielskich żołnierzy. Być może byli oni raczej oficerami brytyjskiego wywiadu, którzy otrzymali do wykonania specjalne zadanie. Jeśli tak, to dawało im to możliwość kontaktowania się z Fuchsem. Zupełnie inaczej stawia to sprawę domniemanej kolaboracji /"Historyk na tropie zbrodniarza". Rozmowa z Davidem Morganem. "Echo Dnia", 22.09.2006 r./. Takież ustalenia zostały zawarte również w książce Davida i Todda Morganów "The Anabazis of the Holy Cross Brigade "Glaukopis" 2006 nr 5/6, s. 242-263.

Zaangażowanie Paula Fuchsa i kpt. "Toma" - w świetle przytoczonych tu faktów - wskazuje na funkcjonowanie na terenie okupacyjnego dystryktu radomskiego, a potem także w ramach maszerującej na zachód Brygady Świętokrzyskiej NSZ, struktury wywiadowczo-dywersyjnej podobnej "Muszkieterom", działających na terenie Polski od jesieni 1939 do jesieni 1942 r. pod szefostwem wpływowego wywiadowcy brytyjskiego por. inż. Stefana Witkowskiego. "Muszkieterzy" – co warto przypomnieć – była to współpracująca z wywiadem niemieckim organizacja wywiadowczo-dywersyjna, realizująca dalekosiężne cele brytyjskiej, niemieckiej i polskiej opozycji antyrządowej, zmierzającej do odwrócenia sojuszy wojennych przez wyeliminowanie z gry czołowych polityków koalicji i Adolfa Hitlera. Działalność organizacji Witkowskiego została rozpoznana i zlikwidowana przez wywiad AK, a jej szef rozstrzelany.

Takiej stanowczości /a może i woli?/ zabrakło w odniesieniu do aktywności "Toma" tworzącego tandem z Fuchsem. Było to - jak się wydaje skutkiem funkcjonowania w tym czasie na szczeblach centralnych AK i NSZ tych czynników, które dopuściły do wyeliminowania gen. Stefana Roweckiego, płk. Ignacego Oziewicza i kolejnych osobistości polityczno-dowódczych, a przede wszystkim premiera i naczelnego wodza, gen. Władysława Sikorskiego.

Działalność konspiracji lat 1939-1945 wciąż nurtuje opinię publiczną, ale wiedza formująca jej obraz jest często bałamutna. Należy przeto powitać z uznaniem każdą publikacją przyczyniającą się do jej urealnienia i wzbogacenia. Wymogi te spełnia w znacznym stopniu książka "Armia Krajowa i nie tylko", której autorem jest Wilczur-Garztecki sprawujący podczas okupacji funkcję zastępcy szefa Referatu Sonda w Kontrwywiadzie Komendy Głównej Armii Krajowej. Zadaniem liczącej 60 osób „Sondy" było dozorowanie i rozpoznawanie organizacji niepodporządkowanych Delegaturze Rządu i Armii Krajowej. Nie zajmowała się ona Polską Partią Robotniczą i Gwardią/Armią Ludową, Ypraea na odcinku należała do najbardziej licznych /150 osób/. W Kontrwywiadzie E12/AK Referatu "Korweta", którego szefem był Stanisław Ostoja-Chrostowski. Wiedza zaprezentowana; przez Janusza Wilczura-Garzteckiego koryguje i uzupełnia znacząco informacje odnoszące się do ówczesnych organizacji konspiracyjnych i szerzej w odniesieniu do wydarzeń drugiej wojny światowej, ze względu na wielość jej wątków, Ograniczę jej prezentację do działalności mniej znanych spośród nich i do istotnych aspektów Powstania Warszawskiego.

Konspiracyjne struktury organizacyjne, które wzbudziły szczególną uwagę wiceszefa Referatu. "Sonda", to Konwent Organizacji niepodległościowych, Obóz Polski Walczącej i KT.

Czym był konwent

Konwent – mimo sugerowanej jego pełną nazwą mnogości podmiotów tylko zbiorowych był inną organizacją. A jego nazwa nawiązywała do dawnego pomysłu J. Piłsudskiego, który dążył do powołania „Konwentu A" /mającego sterować potajemnie partiami politycznymi lewicy/i "Konwentu B"/mającego sterować potajemnie partiami politycznymi prawicy/. Powstał wtedy jednak tylko "Konwent A", który odegrał pewną rolę w piłsudczykowskim przewrocie majowym 1926 r.

Konwent Organizacji Niepodległościowych stworzony podczas okupacji hitlerowskiej, to - według ustaleń wiceszefa Referatu "Sonda"- organizacja skrajnie piłsudczykowska, wroga rządowi emigracyjnemu gen. Władysława Sikorskiego. Jego przewodniczącym był płk Wacław Lipiński, oficer II Oddziału, który w 1939 r. pozostał w Warszawie. A - co zdumiewało - tenże Lipiński okazał się doradcą politycznym: gen. Tadeusza Pełczyńskiego, szefa sztabu Armii Krajowej, czyli głównej organizacji podziemnej mającej realizować: politykę naczelnego wodza i premiera rządu gen. Władysława Sikorskiego. Z Konwentem Lipińskiego współdziałał płk Jan Rzepecki, szef Biura Informacji i Propagandy /VI Oddział/ KG AK, który m.in. przydzielił mu drukarnie o wysokiej wydajności.

Obóz Polski Walczącej, na którego czele stał przedwojenny wiceminister komunikacji (Juliusz Piasecki, uznawał się znów za zaplecze polityczne Rydza-Śmigłego.

Organizacje te reprezentowały dwa pokolenia sanacyjne o sprzecznych interesach. Były to – zdaniem autora książki – dwa pokolenia sanacyjne, może nie wrogie sobie, ale na pewno skłócone.

Kolejną rozpoznaną przez kontrwywiad AK - organizacją był K7 /Komitet Siedmiu/, na czele którego od czasu utworzenia go na wypadek okupacji Kraju przez Trzecią Rzeszę, stał przedwojenny szef IX Oddziału SG WP, płk Tadeusz Pełczyński, teraz w randze generała szef sztabu KG- AK* W składzie KT znajdował się m.in. rtm. Tomir Prymmer, również oficer U Oddziału, zatrudniony przed wojną w Min. Spraw Zagranicznych kierowanym przez płk Józefa Becka/, który wcześniej był piłsudczykowskim szefem XI Oddziału/.

Jak to określił autor książki – Komitet Siedmiu był organizacją mającą formować zręby podziemia podczas okupacji. Tworzyć także szlaki kurierskie na Zachód przez Węgry i Rumunię.

Tak więc, wysocy rangą i znaczeniem oficerowie sanacyjnego wywiadu - pod niejawnym szefostwem gen. Tadeusza Pełczyńskiego - tworzyli strukturę decydującą o sprawach podziemnego państwa polskiego, pozostając jednocześnie w ostrej, skrzętnie kamuflowanej opozycji do rządu gen. Władysława Sikorskiego. Ale rozpoznawszy te powiązania i cele, zastępca szefa Referatu "SciMa" uznał za bezcelowe powiadamianie o tym swojego szefa rtm Stanisława Sławińskiego. Napisanie meldunku do przełożonych – rozumował ówczesny ppor. Janusz Wilczur-Garztecki - nie miało sensu, bo trafiłby on do rotmistrza Sławińskiego.

On by go przekazał "Oskarowi", czyli Bernardowi Zakrzewskiemu, szefowi kontrwywiadu, a szef kontrwywiadu podlegał bezpośrednio szefowi sztabu. Czyli mój meldunek demaskujący kontakty Pełczyńskiego trafiłby do rąk Pełczyńskiego i taki byłby mój koniec. Mógł być szalony, ale nie głupi!

Wprawdzie udało mu się przy użyciu ryzykownego fortelu sparaliżować działalność Konwentu Organizacji niepodległościowych na kilka miesięcy, ale to było wszystko.

Wiosną 1944 r. przewodniczący Konwentu płk Wacław Lipiński, będący warto przypomnieć w tym momencie, także doradcą politycznym gen. Tadeusza Pełczyńskiego, został nagle aresztowany przez samego speca, od spraw polskich, jakim był Hauptsturmfuehrer dr Alfred Spielker,. szef Referatu IY AS Gestapo w Warszawie Spielker, co świadczyło o wyjątkowym znaczeniu tego aresztowania, nie podlegał szefowi miejscowego Gestapo, lecz bezpośrednie Berlinowi; zajmował się bowiem tylko sprawami o wyjątkowym znaczeniu, podobnie, jak jego odpowiednik na dystrykt radomski, Hauptsturmfuehrer Paul Fuchs, zwany „lisem z Radomia". Spielker przetrzymywał Lipińskiego przez miesiąc w urzędzie Gestapo w Al. Szucha w Warszawie. I po tym czasie -według ustaleń J. Wilczura-Garzteckiego, załadował go do samochodu, zawiózł pod dom, gdzie Lipiński mieszkał: i wysadzając go, powiedział tu Panie pułkowniku zwalniam pana, ponieważ działalność pana i pańskich kolegów jest pożyteczną dla Wielkiej Rzeszy Niemieckiej /s. 19/. Zdaniem autora książki: "Było to oczywiste! Jeżeli ktoś prowadził działalność wrogą Sikorskiemu, Delegaturze Rządu i całej strukturze państwa podziemnego, do której "Konwent" był w opozycji,, to rzeczywiście dla rozsądnego i myślącego oficera, jakim był doktor Spielker, było to bardzo pożyteczne. Wysłanie Lipińskiego do Oświęcimia byłoby politycznym i taktycznym błędem", /tamże/ Lipińskiego, który opowiedział o „przygodzie" ze Spielkerem swoim zaufanym, odsunięto wprawdzie od działalności w Konwencie Organizacji Niepodległościowych i wysłano na prowincją, gdzie przebywał do powstania.

Spielker dał związanym z tą organizacją ludziom do zrozumienia, że jest ona dla wywiadu niemieckiego całkowicie „przezroczysta".

Ale jak wynika także z innych informacji - podobnie przezroczystym był nie tylko Konwent. Agentura Gestapo, będąca w dyspozycji Spielkera i Fuchsa, posiadała wiarygodne i uzyskiwane na bieżąco informacje m.in. z ważnych narad i spotkali organizacyjnych w konspiracyjnym lokalu KG AK przy ul. Mokotowskiej róg Wilczej w Warszawie. Policyjne i wojskowe służby specjalne Trzeciej Rzeszy miały wiele możliwości oddziaływania na znaczące ogniwa konspiracji polskiej. I wykorzystywały je skrzętnie.

Omawiana tu książka koryguje i urealnia wiedzę także o Powstaniu Warszawskim. I to w wielu Istotnych aspektach. Ukazuje om m.in., że głównym celem powstania było ulokowanie w Polsce rządu Stanisława Mikołajczyka. Takie stwierdzenie autor oparł na zwierzeniach /pełnomocnika w Kraju potwierdzonych wiadomościami z powojennej analizy materiałów archiwalnych. Tym pełnomocnikiem był Tadeusz Szeląg, dowódca doskonale zorganizowanych i uzbrojonych Oddziałów Specjalnych Batalionów Chłopskich, będących odpowiednikiem akowskiego Kedywu. Mikołajczyk, według Szeląga, porozumiawszy się z komendantem głównym AK, gen. T. Borem-Komorowskim liczył, przy użyciu tychże oddziałów BCh obejmie władzę w Polsce w razie zwycięskiego powstania w Warszawie. Oto stosowny akapit książki J. Wilczura-Garzteckiego: "Pewnego razu w zimie 1943/44 Tadeusz /Szeląg – uzup. S.A./ zaprosił mnie i zaczął opowiadać, że premier Mikołajczyk powołał Rząd Narodowy w Polsce, na czele z wicepremierem i kilkoma ministrami. Wicepremierem jest właśnie on, Tadeusz Szeląg i on to właśnie ma skompletować Krajową Radę Ministrów! W związku z tym na Ministra Obrony Narodowej już został powołany polityk, twórca SOB /Socjalistycznej Organizacji Bojowej/ Leszek Baabe, czyli organizacji, która była wprawdzie podporządkowana AK, ale zachowała autonomię swoich własnych dowódców.

Wymienił jeszcze kilka nazwisk osób wybranych na kolejnych ministrów. Mnie zaproponował stanowisko Ministra Bezpieczeństwa, ponieważ wiedział, że jestem oficerem kontrwywiadu więc uważał, że ma do czynienia z fachowcem, który świetnie się do tego nadaje.

Co obiecano Borowi

Twierdzi się też, że „w całą sprawę wciągnięty jest Bór-Komorowski ponieważ w tym całym układzie obiecano mu stanowisko Wodza Naczelnego" /s. 64-66/. A w sprawie samego przybycia Mikołajczyka koncepcja była taka, że gdy w Warszawie wybuchnie powstanie i zostanie oczyszczone lotnisko, wyląduje Mikołajczyk, ujawni Rząd Narodowy, zdezawuuje Londyn i będzie pertraktował ze Stalinem, już z pozycji premiera Rządu Narodowego mieszczącego się w Warszawie, na suwerennym terenie oczyszczonym z Niemców. Rozmowy ze Stalinem odbywałyby się na całkiem innej stopie, niż z dalekiego Londynu, gdzie pozycja migracyjnego rządu stawała się coraz bardziej chwiejna. Lada moment alianci mogli wycofać poparcie dla tego rządu, a takie tendencje faktycznie pojawiały się od chwili śmierci generała Sikorskiego" /s. 66/.

Potwierdzenie wiarygodności zwierzeń Tadeusza Szeląga znalazło wyraz w dokonanej po wojnie przez J. Wilczura-Garzteckiego analizie depesz /SteSiaM – okupacyjny pseudonim Stanisława Mikołajczyka/, znajdujących się wówczas w Zakładzie Historii Partii. Były w nich m.in. polecenia w sprawie wypłacenia Szelągowi /bez pytania, na jaki cel/ np. 5 tys. dolarów w złocie, czy przekazania mu, bez uprzedniego otwierania, konkretnego kontenera przysłanego z Londynu.

Jako dowód na to, że Szeląg był pełnomocnikiem Mikołajczyka w Polsce, autor uznał także fakt, że pierwszą osobą, z którą Mikołajczyk się spotkał, przybywszy do Warszawy po rozmowach ze Stalinem, nie był Bierut czy Osóbka-Morawski, lecz właśnie Szeląg.

Powstanie jednak upadło, bo w ówczesnej sytuacji nie miało żadnych szans. A przyczynę jego klęski należy postrzegać przede wszystkim po stronie tych polityków i wojskowych polskich, którzy je wywołali. Już samo przygotowanie do powstania warszawskiego było, w opinii autora książki – półjawne. Niemcy - odnotował on na podstawie także własnych obserwacji – dokładnie byli zorientowani wstrzymali odpowiednie działania przeciwpowstańcze, jak choćby likwidowanie /powstańczych – uzup. S.A./ składów broni, które mieli namierzone, ale przez długi czas ich nie ruszali, pozostawiając pod czujną obserwacją.

Jednak tuż przed powstaniem dużych składów broni i amunicji na terenie Warszawy" /s. 60/" organizowali także jeszcze przed wybuchem powstania grupy gołębiarzy, czyli dywersantów usadowionych na dachach w punktach dogodnych do ostrzału rozległych celów.

Także nie do wybaczenia, jest to, że jego organizatorzy nie uzgodnili powstania ani z aliantami zachodnimi, ani z aliantem wschodnim, a nawet ich o nim nie uprzedzili. Było to - w określeniu autora książki - zupełnie dzikie działanie, które nie miało żadnego zaplecza, a bez silnego wsparcia nie miało żadnych szans /s. 61/. Symptomatyczne było również to, że brygada spadochronowa gen. Sosabowskiego, która była szkolona na Zachodzie, aby zostać zrzucona, w Polsce dla wsparcia powstania narodowego, czyli akcji ,,Burza" nie została użyta dla wsparcia Powstania Warszawskiego. Anglicy odmówili wysłania jej do Polski, a gen. Sosabowskiego zdjęli z jej dowództwa pod zmyślonym pretekstem.

Moment przystąpienia AK w Warszawie do powstania /1.08.1944, godz. 17.00/ został wybrany fatalnie. Niemcy po przejściowym wycofaniu znacznej części swoich sił militarnych na zachód od miasta /pod wrażeniem szybkiego zbliżania się do Pragi Armii Czerwonej, co stało się także treścią meldunku dowódcy Okręgu Warszawskiego AK gen. Chruściela podstawą do wydania rozkazu do powstania przez gen. Bora-Komorowskiego/, przystąpili znów do wzmacniania swoich pozycji w Warszawie lewobrzeżnej. Widomym tego dowodem był powrót na ten teren silnych jednostek Wehrmachtu, sygnalizowany przez wywiad ES AK. Sygnały te zlekceważył gen. Bór-Komorowski, uznając, że na odwołanie wydanego rozkazu jest już za późno. Henryk Ignaczewski, szef polowego wywiadu. Okręgu Warszawskiego AK, obejmującego obszar między Wisłą, Modlinem i Bugonarwią – informował Chruściela o tym, że w bitwie pod Radzyminem radziecka szpica pancerna, która - zdaniem Chruściela i Bora-Komorowskiego - miała rychło wkroczyć na te obszary /została przez Niemców odrzucona o 100 km. Zbliżające się od wschodu wojska radzieckie wyczerpały przejściowo swoje możliwości ofensywne w toku długiego marszu z Białorusi nad Wisłę. W związku z tym, nie ma nadziei, by Armia Czerwona dotarła do Warszawy, a konkretnie do Pragi, wcześniej niż za dwa tygodnie. Ale - wysłuchawszy takiego meldunku szefa wywiadu podległego sobie Okręgu AK gen. Chruściel odpowiedział: "Niestety, rozkaz do powstania na dzień jutrzejszy został już wydany i nie da się tego cofnąć. /s. 74/. Chruściel kłamał, to wyjaśnienie Janusza Wilczura-Garzteckiego. Istniały bowiem dwie sieci łączności, normalna, czyli gdy jakiś oficer napisał rozkaz, łączniczka go wzięła i tego samego dnia czy na drugi dzień miała umówione spotkanie z inną łączniczką; ta druga brała od niej pocztę i zanosiła ją do swojego dowódcy. Ale oprócz tego istniała łączność alarmowa, która polegała na tym, że w ciągu godzi ny można było dotrzeć wszędzie, do każdej jednostki podziemnej. Była to głównie łączność telefoniczna z umówionymi hasłami /tamże/.

Zrzuty amerykańskie były przez długi czas jedyną pomocą dla powstania, ale nie mogły wystarczyć na jego potrzeby. Broń i amunicja ze zrzutu najbardziej masowego, dokonanego z wielkiej wysokości, trafiły jednak aż w 80 proc. na pozycje niemieckie. A kolejne, z pułapu niskiego, trafiały wprawdzie do powstańców, lecz nie mogły decydować o powodzeniu walk.

Dowództwo powstania, co z przerażeniem zakomunikowała Wilczurowi-Garsteckiemu łączniczka-szyfrantka ze sztabu - nie chciał, wbrew lansowanej potem wersji, pomocy ze strony Armii Czerwonej i Armii Wojska. Polskiego. Fakt ten znalazł także potwierdzenie w analizowanych przez autora książki po wojnie depeszach wymienianych między zbliżającym się do Warszawy sztabem XI Frontu Białoruskiego /dowódca gen. K. Rokossowski/ i sztabem powstańczym gen. Chruściela /"Montera"/, bo nominalnie było to powstanie Okręgu Warszawskiego. Chruściel /"Monter"/, w depeszach ze sztabu Rokossowskiego - pisano: "Wskażcie nam cele do bombardowania.

Odpowiedzi Chruściela "Montera" były niezmienne: "Potrzebujemy tylko zrzutów broni i amunicji, z Niemcami sami sobie poradzimy. A przecież w użyciu Niemców przez cały czas znajdowały się możliwe do zniszczenia przez bomby lotnicze lub artylerię radziecką, tak groźne dla powstańczej Warszawy rodzaje broni, jak wielkokalibrowe działo kolejowe, wyrzutnie rakietowe typu „Hebelwerfer" /podobne do radzieckich "Katiusz"/, czołgi i wozy pancerne.

Zostawieni samym sobie

Nie było ze strony powstańczego dowództwa współdziałania także z przerzuconymi przez Rokossowskiego /bez uzgodnienia ze Stalinem/ do lewobrzeżnej Warszawy dwoma batalionami z I Armii Wojska Polskiego. Wylądowały one: jeden na Czerniakowie, drugi na Żoliborzu. "Normalnie i rozsądnie - zaznaczył autor książki - byłoby, że skoro do słabo uzbrojonych akowców, dociera pełnowartościowy batalion, to należy go wciągnąć na swój teren i włączyć we wspólne działania. Tymczasem zostali zostawieni samym sobie!"/s. 76/. Był także, z czego zwierzył się jeden z dowódców szczątkowego już batalionu powstańczego wydany rozkaz o niepodejmowaniu żadnej łączności z berlingowcami /to jest, z żołnierzami 1. Armii dowodzonej przez gen. Berlinga/, w razie ich wylądowania na terenie objętym powstaniem.

Więc w tej sytuacji, Niemcy oba te polskie bataliony, które wylądowały na lewobrzeżnej Warszawie, po prostu wyrżnęli /por. tamże/. Powstanie musiało więc upaść, przede wszystkim na skutek pochopnych działań, oraz rażących zaniechań i stronniczości, tych polityków i wojskowych polskich, którzy je wywołali. Umożliwiło to hitlerowskim siepaczom zniszczenie stolicy państwa i wymordowanie wielkiej, lecz ciągle nieskonkretyzowanej ilości jej mieszkańców. Nic przeto dziwnego, że wywołanie powstania z takim przebiegiem i skutkami spotkało się z ostrą krytyką ze strony ludzi zatroskanych nadrzędnymi wartościami dobra narodowego, a gen. Władysław Anders uznał je za akt zbrodni i zdrady narodowej. Plany Mikołajczyka, według których jego rząd miał wziąć udział w oczyszczaniu Warszawy z Niemców przez siły powstańcze Kraju, spełzły na niczym; mógł on przybyć do Warszawy dopiero po jej wyzwoleniu przez Armię Czerwoną i I Armię Wojska Polskiego i czasowo, jako wicepremier, uczestniczyć w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej.

Stanisław Abramczyk

Czy najszybszy człowiek świata pchnie Stadion Narodowy na nowe tory

Będzie rewolta za sprawą Bolta

Stadiony w Warszawie głównie ulegają likwidacji, a Stadion Narodowy dla piłkarzy zbudowano po to, żeby tam nie grać w piłkę. Może więc od strony sportowej obiekt ten ożywią nieoczekiwanie lekkoatleci w 5. Memoriale Kamili Skolimowskiej?

Już w najbliższą sobotę 23 sierpnia dojdzie na Narodowym do nie lada jakiej sensacji. Mimo że były minister fizkultury Mirosław Drzewiecki uznał, że na reprezentacyjną arenę sportu polskiego nie należy wpuszczać lekkoatletów, żeby piłkarze mieli pełną wygodę, meczów futbolowych tam w skali roku co kot napłakał. Przedstawiciele królowej sportu postanowili więc zorganizować przy Wybrzeżu Szczecińskim swoją imprezę, chociaż urządzeń lekkoatletycznych - jak wiadomo - w tej biało-czerwonej niecce nad Wisłą nie przewidziano. - Po co ma Warszawa oglądać mistrza olimpijskiego z Pekinu Tomasza Majewskiego z jego dziwną czynnością wypychania kuli, skoro na murawie zbudowanego kosztem dwóch miliardów Narodowego nasi futboliści będą dawać koncerty gry i zadziwią świat - kombinował Drzewiecki, zabraniając wybudowania tartanowej bieżni, rozbiegów itd.

Wydawało się zatem, że wielkim panom piłkarzom uda się uniknąć w tym miejscu lekkoatletycznej zarazy. A tu nic z tego! Bo piłkarze - zamiast koncertować z największą maestrią - raz za razem okropnie fałszują. Majewski natomiast - na złość Drzewieckiemu - sięgnął po kolejny tytuł na igrzyskach w Londynie, by spokojnie powrócić w ursynowskie pielesze, mając pana ministra głęboko w d...pie.

Jak najsłuszniej zresztą, bo nawet w sytuacji, gdy Warszawa nie ma ani jednego reprezentacyjnego stadionu lekkoatletycznego, Majewskiemu i spółce i tak uda się zrobić w sobotę super show na piłkarskim skarbie narodowym. Nawiasem mówiąc, skarbie bez dna. Dzięki inicjatywie polskiego dziennikarza sportowego Marcina Rosengartena i byłego menedżera Kamili Skolimowskiej - Alfonza Jucka ze Słowacji udało się sprowadzić na Narodowy najszybszego człowieka świata - Jamajczyka Usaina Bolta, który pobiegnie na 100 metrów na prowizorycznie rozłożonej bieżni. Bolt już w środę spotkał się na Narodowym z dziennikarzami i obiecał, że wcieli się w rolę sportowego showmana pod każdym względem, a facet potrafi dowcipkować, tańczyć i nawet jak trzeba - całkiem udanie demonstruje umiejętności didżeja.

Oprócz Bolta i Majewskiego zobaczymy naszego rekordzistę w rzucie dyskiem (71,84 m) Piotra Małachowskiego w pojedynku z mistrzem olimpijskim Robertem Hartingiem z Niemiec, a także mistrza świata w rzucie młotem Pawła Fajdka, który zmierzy się ze swym pogromcą z mistrzostw Europy w Zurychu - Węgrem Krisztianem Parsem. Najwięcej można jednak oczekiwać od mistrzyni kontynentu w tej samej specjalności Anity Włodarczyk, która jest przygotowana na rekord świata przekraczający 80 metrów.

Droga na stadion jest łatwa, wystarczy wsiąść w metro i potem w pociąg linii średnicowej albo dojechać na Narodowy tramwajem. Wybierzmy się więc w sobotnie popołudnie na Wybrzeże Szczecińskie, żeby dopingować i Bolta, i Majewskiego. Może w tym samym miejscu wrócą stare dobre czasy polskiej lekkoatletyki, znaczone na byłym Stadionie Dziesięciolecia sukcesami reprezentacyjnego Wunderteamu?

Maciej Petruczenko

Program minutowy LOTTO 5. Warszawskiego Memoriału Kamili Skolimowskiej

16.00 Skok wzwyż mężczyzn
16.05 Skok w dal mężczyzn
16.15 Pchnięcie kulą kobiet
16.45 Ceremonia otwarcia Memoriału
16.55 Rzut dyskiem kobiet i mężczyzn
17.00 100 m przez płotki kobiet bieg 1
17.05 Skok w dal kobiet
17.08 100 m przez płotki kobiet bieg 2
17.15 110 m p przez płotki mężczyzn bieg 1
17.20 Skok wzwyż kobiet
17.23 110 m przez płotki mężczyzn bieg 2
17.30 100 m kobiet bieg 1
17.37 100 m kobiet bieg 2
17.45 100 m mężczyzn bieg 1
17.50 Pchnięcie kulą mężczyzn
17.53 100 m mężczyzn bieg 2
18.00 100 m kobiet niepełnosprawnych
18.05 Rzut młotem kobiet i mężczyzn
18.10 100 m mężczyzn niepełnosprawnych
18.20 100 m przez płotki kobiet finał
18.30 110 m ppł mężczyzn finał
18.40 100 m dzieci
18.47 100 m kobiet finał
19.00 100 m mężczyzn finał

Szkoła przeżycia Jacka Pałkiewicza

Nasz słynny podróżnik Jacek Pałkiewicz w swojej ostatniej biografii wspomina miasteczko Ełk, gdzie skończył liceum i skąd czym prędzej wyrwał się w świat. Miasto, gdzie nie było żadnych atrakcji prócz jednej: pływania pod żaglami.

Położone nad malowniczym, ciekawie ukształtowanym jeziorem, z naturalną przystanią na półwyspie, dobrze spełniało warunki szkolenia i rekreacji. Przystań żeglarska była pod patronatem Mar-Woju, zaopatrującego żeglarzy w przechodzony, a przecież najcenniejszy dla nich sprzęt. To wszystko sprawiało, że „tygryski to miejsce lubiły najbardziej". W dodatku był to czas rozbicia harcerstwa, gdy młodzież masowo występowała z „czerwonych" drużyn i przystań - nawet z etykietką Ligi Obrony Kraju - siłą rzeczy mogła je zastąpić, ze swoją z aurą rejsów, ognisk i szkoleń. Co prawda „sprawności" były tu zupełnie inne: pływanie z granatem, strzelanie z KB i KBK, kluczowanie Morse'm, sygnalizacja flagowa i „semafor", ale w to właśnie smarkaterii było graj: trudno o bardziej ponętne zajęcia dla nastoletnich osób! I nade wszystko czar żagli: pływanie „kolubryną" DZ, która była dla załogi namiastką okrętu, czy kruchą Omegą, która przy lada podmuchach leżała niemal na wodzie i wymagała umiejętnego balastowania. A dobicie do pomostu czy boi było na tyle trudne, że harcerskie tropy, czuwania i podejścia mogły się schować. I tak „Ahoj!" skutecznie zastąpiło żeglarzom wcześniejsze „Czuwaj!"

Na taką przystań trafił Jacek Pałkiewicz w wieku ... lat dziesięciu, on wszystko zaczynał wcześnie. Akurat biegły prace wiosenne przed sezonem, cała przystań parowała dumą i szczęściem, bo właśnie nadeszły dwie nowe Omegi. W stanie surowym - trzeba je było wyszlifować z fabrycznych nierówności i pomalować. Przy jednej z nich stało paru chłopaków, a obok mądrzyła się instruktorka – piętnastoletnia, z kokardami we włosach i w marynarskiej bluzie. Jacek zajął się posłusznie wskazaną robotą, ale kiedy padło jakieś indywidualne polecenie, wlepił w instruktorkę swoje wielkie oczy – naprawdę ogromne, szafirowe. A w dodatku jakieś „wszechogarniające". Czuło się, że to spojrzenie „fotografuje" każdy szczegół, niczemu nie przepuści i zapamięta.

Takie spojrzenie ma Jacek do dziś. I czy to nie ono warunkuje jego osiągnięcia?

Z instruktorką spotkali się po kilkudziesięciu latach, kiedy on był już słynnym podróżnikiem, a ona pływała na własnym niezłym jachcie. Pierwsze identyfikacyjne pytanie, jakie jej zadał, dotyczyło oczywiście kokard we włosach...

To strasznie fajne uczucie, kiedy „rodzony" kursant okazuje się być wielkim podróżnikiem, globtrotterem, odkrywcą. Skąd u niego ten upór i siła, ta wiara w zwycięstwo - jak się okazuje jedynie słuszna? Ja myślę, że w jakimś stopniu jednak z Ełku, z uwodzicielskiego jeziora o raz dobrej, a raz złej twarzy. Spienione na grzbietach wysokiej fali, z czarnymi zapadniami dolin, uzmysławiało przepaść między ciepełkiem rodzinnego domu, a wszystkim co dzikie, niezmierzone, złe. Dzieci znad wody nie trzeba było uczyć o złych mocach, z którymi się walczy. A w zimie, kiedy jezioro spało pod nowym przezroczystym lodem, ukazującym podwodne światy, to była całkiem inna bajka. Gdy szedłeś, lód pękał z przeraźliwym „tiuuu", zostawiając pęklinę od brzegu do brzegu. Przepaść pod lodem była kusząca i straszna. A kiedy zamarzało przy wysokiej fali, obmywającej nadbrzeżne gałęzie, tworzyły się na nich lodowe girlandy – sople, rozpryski i kule, całe „zaczarowane światy". Rozświetlone słońcem na zawsze zapadały w pamięć.

Nie każdy chadzał po trzydniowym lodzie; oprócz matczynego „zostaniesz w domu", był jeszcze strach.

Trudno by było, żeby te wszystkie siły dobra i zła, piękna i przerażenia nie miały wpływu na wrażliwego, bystrego małolata, jakim był Jacek Pałkiewicz. Jego pierwszym marzeniem była marynarka wojenna, ale o niej daremnie marzyli wszyscy, łącznie z niżej podpisaną. Trampolina do przygody okazała się ciekawsza – piekielnie niebezpieczna – jak te moce uwięzione w jeziorze. Wykoncypował sobie, że przepłynie Atlantyk na szalupie ratunkowej, małej i prymitywnej, i tego dokonał. Zdobywając sławę i – co ważniejsze – zachowując życie ...

Wielu śmiałków przepływało potem ocean na łodziach, trawach, kajakach, ale mieli szczęście: nikomu nie przyszło przeżyć kilkudniowego sztormu, jak jemu. Czy nie widać związku między tą wyprawą, a „kozakowaniem" łódką na Ełckim jeziorze pośród wiosennej kry?

Równie szalonym wyczynem Jacka była późniejsza „szkoła przeżycia" we Włoszech – ze spadającym z mostu do rzeki samochodem, z którego w wodzie wychodziło się przez okno ... Przeczytajcie opisy tych niezwykłych przygód – jest w nich zawsze przygoda i szczypta szaleństwa. To kalejdoskop – od Australii do Andów, od lodowatego spływu rzeką Jenisiej do dżungli Borneo i Himalajów z Kukuczką. Jacek jest doskonałym pisarzem.

Dziś patrzę z radością na tego eleganckiego światowca. Poza dawnym spojrzeniem została mu młodzieńcza „zwinność drapieżnika" przy jednoczesnej (i to jakiej!) autokontroli.

Jak on to robi, jak „zgrywa" te swoje koordynanty? Myślę, że tkwi w nim geniusz. Przy wchodzeniu w niebezpieczne sytuacje ma już „za uszami" szereg wariantów rozwiązania. A po wyprawie jest nie tylko zdrowy i cały, ale wręcz zdrowszy i „bardziej cały" niż przedtem. I wewnętrznie promienieje. Jak napisałam kiedyś gdzie indziej, to dla nas naraża się na niebezpieczeństwa, żeby pokazać granice doświadczenia, nauczyć chcieć i móc.

Ewa Górska

MOTO-PASSA ● MOTO-PASSA

Z historią w tle...

Warszawy w Warszawie

Jeszcze tylko do 14 września w Muzeum Techniki i Przemysłu w PKiN, czynna będzie wystawa zatytułowana „Sen o Warszawie M20". Obecna ekspozycja kilkunastu wyjątkowych pojazdów, już nie po raz pierwszy pozwoli na chwilkę wspomnień wszystkim starszym Warszawiakom i nie tylko, zaś młodszym, przypomni kawał polskiej motoryzacji. Oprócz informacji o ponad dwudziestu latach produkcji Warszaw w żerańskim FSO, na wystawie znajdziemy wiele innych ciekawych informacji z tego okresu.

Jak tylko usłyszałem o obecnej wystawie, od razu skojarzyła mi się ona z Pałacem Kultury i Nauki. Nie wiem dlaczego, ale tak właśnie było. Bardzo żałuję, że tego typu ekspozycje, mieszczą się w jednej całkiem niewielkiej salce, ale niestety niewiele więcej pozostało po naszej rodzimej motoryzacji. A bywały okresy zdecydowanie bardziej chwalebne... Ale koniec już z tą nostalgią i smutkiem.

Tym razem na ekspozycji znalazły się pojazdy z zasobów własnych muzeum, jak również auta udostępnione przez prywatnych właścicieli. Wszyscy, którzy odwiedzą wystawę, będą mieli okazje przypomnieć sobie niezapomniane, obłe kształty Warszawy. Oprócz tego, na wielu barwnych planszach, spisane zostały losy modelu, od rosyjskiego pomysłu, który narodził się jeszcze w okresie II wojny światowej, przez lata produkcji, 1951-1973, i jeszcze dalej.

Jednym z bardziej zadziwiających wątków w historii modelu, w właściwie jego protoplasty, jest fakt podjęcia przez Rosjan prac projektowych nad pierwowzorem, jeszcze w okresie najcięższych działań wojennych na ich terenie. Dzięki temu, już w rok po zakończeniu wojny, w roku 1946, nowy model, który otrzymał nazwę Pobieda, czyli Zwycięstwo, wszedł z dużą pompą do seryjnej produkcji. Lata powojenne były okresem, gdy Polacy próbowali kontynuować rozpoczętą jeszcze przed wojną współpracę z włoskim Fiatem, jednak wydarzenia polityczne tamtego okresu nie sprzyjały temu. Ówczesna władza twierdziła, że transport zbiorowy zaspokoi wszystkie potrzeby przemieszczania się ludności, a samochody osobowe będą wyłącznie własnością państwa. W tamtych czasach nawet milicjanci z „drogówki" chodzili piechotą! Pod koniec roku 1945, w Polsce było zarejestrowanych dwa razy więcej samochodów ciężarowych niż osobowych.

W takich oto okolicznościach, fabryka na Żeraniu, której budowę zaraz po wojnie rozpoczęli Włosi, została dokończona przez Polaków i Rosjan. Otrzymaliśmy licencję na Pobiedę i w ten sposób, w roku 1951, wyprodukowana została pierwsza Warszawa. Początkowo, samochody powstawały w całości z elementów radzieckich, ale z biegiem czasu Warszawa stawała się coraz bardziej polska. Samochody produkowane w całości z krajowych części, zaczęły zjeżdżać z taśm żerańskiej fabryki od kwietnia roku 1956. Największa modernizacja miała miejsce w roku 1964, gdy powstało nadwozie typu sedan i właśnie to ono było produkowane do końca, czyli do roku 1973.

Na obecnej wystawie, oprócz modeli produkowanych seryjnie, zobaczyć możemy również, nowoczesny, jak na tamte czasy prototypowy egzemplarz modelu Warszawy 210 (na zdjęciu), który niestety nigdy nie wszedł do produkcji. Oprócz kilku wersji produkowanych seryjnie, zarówno Warszaw „garbatych" i sedanów, na wystawie eksponowane są zdecydowanie rzadziej spotykane wersje: pickup, wyjątkowy, specjalistyczny model „drezyna", jak również samochód, od którego wszystko się zaczęło, oryginalna radziecka Pobieda.

Wystawa jest czymś zdecydowanie więcej niż próbą pokazania kilkunastu samochodów. Twórcy ekspozycji postawili sobie za cel przybliżenie wszystkim odwiedzającym klimatu minionej epoki oraz ludzi z nią związanych. Na licznych, barwnych planszach przeczytać możemy o wielu sytuacjach z życia w latach 50., 60. i 70. Przypomnieć możemy sobie, lub dowiedzieć się, jak wyglądało wówczas kupowanie samochodu, jakie były ceny aut i nie tylko. Powspominać możemy również samochodowe radioodbiorniki z tamtych czasów i przyrównać ich ceny do ówczesnych średnich pensji. Inne plansze przybliżają losy Warszaw w reklamach, w polskiej i zagranicznej kinematografii, w służbie milicji i życiu codziennym.

W tych kilku zdaniach, nie sposób napisać o wszystkich istotnych faktach z życia modelu M20, nie sposób też wspomnieć o wszystkich ciekawych informacjach zawartych na wystawowych planszach. Spróbuje jednak podzielić się kilkoma ciekawostkami o Warszawie, które w sposób szczególny utkwiły mi w pamięci. Osobiście zwróciłem uwagę na informację m.in. o silniku protoplasty naszej Warszawy, Pobiedy. O liczbie cylindrów silnika pierwszego powojennego samochodu radzieckiego, zadecydował osobiście towarzysz Józef Stalin. Jego decyzją, ich ilość zastała ograniczona z sześciu, jak to miało miejsce w amerykańskich wzorcach, do czterech. Odbiło się to fatalnie na osiągach samochodu. Inną ciekawostką, która utkwiła mi w pamięci, była możliwość wyboru wersji i opcji w pierwszych Warszawach. Produkowana była tylko jedna wersja, bez żadnych możliwych opcji i dodatków. Klient miał do wyboru: Warszawę mógł sobie kupić, albo nie kupić. Później, z racji postępujących kłopotów rynkowych, mógł próbować kupić, albo nie próbować. Prawda, że był wybór? Inną ciekawostką w skali światowej jest sposób zaprojektowania i produkcji wersji pickup. W przypadku Warszawy M20p, najpierw powstał w pełni użytkowy egzemplarz samochodu, a dopiero później zabrano się za jego rysunki i obliczenia. Ciekawostką z dziedziny wyposażenia dodatkowego jest informacja o ciekawym, jak na dzisiejsze czasy, ograniczeniu, związanym ze słuchaniem radia przy wyłączonym silniku. Pierwsze montowane w Warszawach radia lampowe pobierały ok. 40 W, tak więc nawet krótkie ich słuchanie na postoju, groziło szybkim rozładowaniem akumulatora! Na zakończenie może jeszcze jedna anegdota dotycząca bardziej minionych czasów, niż samego samochodu. W latach 60. popularność samochodów prywatnych na polskich wsiach była tak znikoma, że słowem „taksówka" określano wówczas każde auto osobowe, nawet, jeśli był to jedynie pojazd prywatny do użytku własnego.

Łezka w oku zakręciła mi się również po analizie wykazu czynności obsługowych, które niemal nieustannie, należało wykonywać w celu prawidłowej eksploatacji Warszawy. Ale to już może temat na oddzielny felieton. Serdecznie zachęcam do odwiedzenia wystawy w Pałacu Kultury i Nauki!

MOTOWOJ
moto@passa.waw.pl

„Honoris Gratia" dla red. Stefana Zajączkowskiego

Ursynowianie w Krakowie

Prof. Jacek Majchrowski, prezydent Krakowa wręcza Stefanowi Zajączkowskiemu odznakę „Honoris Gratia" za szczególne zasługi dla podwawelskiego grodu

Już po raz 38. na Rynku Głównym w Krakowie odbyły się Międzynarodowe Targi Sztuki Ludowej. Jest to największa, najbardziej okazała prezentacja kultury i sztuki ludowej nie tylko w Polsce, ale w całej Europie.

Targi trwały dwanaście dni i wzięło w nich udział ponad 800 twórców ludowych z całej Polski oraz z Ukrainy, Czech, Słowacji, Rosji, Litwy, Niemiec. W tym roku Targi zbiegły się z 65 rocznicą powstania "Cepelii", która w okresie swojej świetności, zrzeszała ponad 200 spółdzielni rękodzieła ludowego i artystycznego.

W dniu otwarciu targów (13 sierpnia) uczestniczył prof. Jacek Majchrowski, prezydent Krakowa, który od 12 lat sprawuje nad nimi patronat honorowy. Otwierając targi powiedział: -"Kraków jest jednym z nielicznych miast w Polsce i Europie, które ma własny folklor". Prezydent Krakowa jest również przyjacielem polskiej spółdzielczości. W uznaniu zasług został uhonorowany Oskarem Spółdzielczości Polskiej.

Na uroczystości w Domu Polonii prezydent Jacek Majchrowski, wręczył zasłużonym działaczom polskiej spółdzielczości odznaki "Honoris Gratia" przyznawanym osobom szczególnie zasłużonym dla królewskiego miasta Krakowa. Miło nam poinformować, że wśród nagrodzonych znalazł się Stefan Zajączkowski, mieszkaniec Ursynowa od ponad trzydziestu lat i redaktor naczelny "Tęczy Polskiej", jedynego ogólnopolskiego pisma spółdzielczego. Na łamach "Tęczy Polskiej" często zamieszczane są publikacje o spółdzielczym Ursynowie.

14 sierpnia, drugi dzień targów był Dniem Spółdzielczości, w którym popis swoich umiejętności dali młodzi bębniarze z ursunowskiego zespołu "Mali" działającym pod kierownictwem Katarzyny Zadory przy Domu Sztuki Spółdzielni Mieszkaniowo-Budowlanej "Jary". Zespół ten w roku ubiegłym, na XIV Międzynarodowym Festiwalu Spółdzielczych Zespołów Artystycznych "Tęcza Polska" w Polanicy Zdroju, zdobył Nagrodę Specjalną Wiesława Ochmana, światowej sławy śpiewaka operowego i przewodniczącego jury tej największej w Polsce spółdzielczej imprezy kulturalnej. Młodzi bębniarze z Ursynowa zachwycili swoimi umiejętnościami mieszkańców i gości Krakowa.

yby

Występy młodych bębniarzy z Ursynowa pod kierownictwem Katarzyny Zadory (pierwsza z lewej), zostały przyjęte przez mieszkańców i gości królewskiego Krakowa, burzliwymi oklaskami

Piórem Derkacza

Bronisław Komorowski

prezydent Rzeczpospolitej Polskiej

Okazuje się, że na wszystkie problemy związane ze zdrowiem najlepsza jest … lewatywa. Terapia ta stosowana nagminnie przez lekarzy cesarstwa austro-węgierskiego, zalecana jest i dzisiaj przez naszego prezydenta Bronisława Komorowskiego. Aby zrobić sobie lewatywę, potrzebna jest tylko gumowa gruszka i trochę wody. Oczyszczamy się ze wszystkiego tak, że nawet polityka nie będzie nam w głowie, a tym bardziej w d...e. Skoro metoda ta pomogła dzielnemu wojakowi Szwejkowi, to mogłaby też pomóc działaczom Legii. W tym przypadku tradycja wojskowa zobowiązuje i zabieg ten powinien wykonać wojskowy lekarz. Proponuję też, aby do lewatywy dołożyć mokre prześcieradło, wtedy efekt terapii będzie jeszcze większy. **Jerzy Derkacz**

Gadka Tadka

Tadeusz Porębski

Orbanowi tylko się pokłonić

Ostatnio często przywołuję węgierskiego premiera Viktora Orbána, który udowodnił, że pozycję państwa na arenie międzynarodowej, jak również jego bezpieczeństwo, buduje się nie za pomocą krociowych wydatków na modernizację armii, czy poprzez wylizywanie tyłków zachodnim politykom oraz stojącym za nimi szefom tzw. instytucji finansowych, lecz przez zmniejszanie podatków, uproszczenie przepisów, opodatkowanie banków i zawieranie mądrych sojuszów. Wyklinany, wyśmiewany i oskarżany o autorytaryzm Orbán dzisiaj triumfuje. Nie bacząc na katastroficzne przepowiednie zachodnich liberałów, w tym polskich z PO, szef węgierskiego państwa systematycznie zwiększał rolę rządu w gospodarce Węgier.

I o dziwo, w drugim kwartale br. wzrost PKB Węgier wyniósł aż 3,9 proc., co jest najwyższym wskaźnikiem od ośmiu lat. Co obecnie jest kołem zamachowym pędzącej do przodu węgierskiej gospodarki? Przemysł samochodowy, który rozwija się głównie dzięki dwóm niemieckim firmom. W styczniu ub.r. rozpoczęto w mieście Kecskemét produkcję Mercedesa CLA. Koszt inwestycji – 800 mln euro. W 2013 r. z linii produkcyjnych wyjechało ponad 100 tysięcy samochodów tej marki. Od trzech lat w mieście Győr funkcjonuje największy w Europie i drugi na świecie gigantyczny zakład produkujący silniki samochodowe. W ubiegłym roku zmontowano tam 1,93 mln jednostek napędowych dla różnych marek należących do koncernu Volkswagen Group. Przemysł samochodowy stał się kluczowym sektorem węgierskiej gospodarki, pracuje w nim ok. 100 tysięcy osób.

Niemcy jakoś nie obrazili się na Orbana, mimo że przepędził z Budapesztu przedstawicielstwo Międzynarodowego Funduszu Walutowego, nie wylizywał tyłków zachodnim przywódcom i posunął się do opodatkowania wielkich instytucji finansowych. Banki płacą nad Dunajem 0,45 proc. podatek od aktywów netto, natomiast ubezpieczyciele 5,2 proc. od składek netto. - To banki spowodowały światowy kryzys finansowy, więc nie mogą być traktowane jak święte krowy - powiedział Orbán w parlamencie. – Banki mają obowiązek pomóc dzisiaj w zażegnaniu krachu. Święte słowa. Co więc ściągnęło na Węgry niemiecki kapitał? Odpowiedź jest prosta – niskie podatki, proste przepisy ułatwiające życie przedsiębiorcom i biznesowi, jak również ukrócenie dyktatu związków zawodowych. W Polsce największe firmy zdominowane są przez egoistyczne i roszczeniowe związki zawodowe. Inwestor ryzykujący setki milionów euro nie będzie dodatkowo użerał się z prezentującymi roszczeniową postawę przedstawicielami związków. Potrzebne mu to jak przysłowiowemu łysemu grzebień. Inwestor ucieka więc tam, gdzie przepisy są klarowne, a podatki niskie.

„Wyklinany, wyśmiewany i oskarżany o autorytaryzm Orbán dzisiaj triumfuje”

26 lipca podczas dorocznego Węgierskiego Wolnego Uniwersytetu Młodzieży Viktor Orbán wygłosił do Węgrów mowę. Zapowiedział m.in. utworzenie parlamentarnej komisji mającej zajmować się obserwacją obcokrajowców dążących do uzyskania wpływów na Węgrzech. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. organizacje pozarządowe reprezentujące obce interesy. Węgierski przywódca stwierdził przy okazji, że w polityce Węgry powinny kierować się przede wszystkim własnym interesem. Stąd węgierski sprzeciw wobec kolejnych sankcji gospodarczych przeciwko Rosyjskiej Federacji i zawarcie z Rosją gospodarczych sojuszów. Orbán powiedział również, że kopiowanie nieefektywnych zachodnich wzorców, to niszczycielski w swoich skutkach prowincjonalizm. Puentą przemówienia premiera węgierskiego rządu była teza, że „era liberalnych demokracji całkowicie się skończyła”, a jako inspirujące dla Węgier modele państw wymienił Chiny, Indie, Rosję, Turcję i Singapur.

W kontekście uderzenia nas mokrą rękawiczką w twarz, czyli nie zaproszenia przedstawiciela Polski na berlińskie rozmowy ministrów spraw zagranicznych Niemiec, Francji, Rosji i Ukrainy, należy Orbánowi złożyć niski pokłon – czapką do ziemi, po polsku. Bo jest to gość obdarzony wielką charyzmą i mający przysłowiowe jaja niczym balony. Kieruje się wyłącznie interesem państwa, jest nieczuły na pouczenia płynące z USA oraz państw UE, mądrze dobiera partnerów w polityce, nikomu się nie przymila, widzi byt Węgier w wieloletniej perspektywie, robi swoje i zbiera dzisiaj owoce politycznej filozofii. A co na to nasi? W koło Macieju - satrapa Orbán dławi, tłumi, ogranicza i w ogóle. - Jeżeli Orbán deklaruje, że woli rządy autorytarne i ukrócanie wolności obywateli, to znaczy, że to państwo nie spełnia podstawowych kryteriów członkostwa w UE - tak dr Adam Bodnar z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka skomentował ostatnie wypowiedzi premiera Węgier. Szkoda czasu na komentowanie takiego bełkotu.

W 2013 r. Audi zakończyło wartą 900 mln euro inwestycję w rozbudowę fabryki w Győr. W lipcu bieżącego roku Komisja Europejska wszczęła dochodzenie w sprawie dofinansowania w wysokości 133 mln euro udzielonego przez rząd węgierski rząd – urzędnicy unijni sprawdzają, czy nie doszło do złamania reguł równej konkurencji. Oprócz wspomnianych marek Audi i Mercedes-Benz, wielkie fabryki na Węgrzech mają także Suzuki i Opel (General Motors). Japoński producent w lipcu świętował wyprodukowanie 2,5 milionowego samochodu w swojej fabryce w mieście Ostrzyhom (węg. Esztergom), gdzie powstają takie modele jak Splash, Swift i SX4 S-Cross. Z kolei koncern GM produkuje ok. pół miliona silników w swoim zakładzie w Szentgotthárd.

Na Węgrzech działają także fabryki oraz działy badawczo-rozwojowe takich producentów podzespołów i części samochodowych, jak m.in. Bosch, Knorr-Bremse, Thyssen-Krupp, Denso, Continental, Visteon, i ZF.

Szyfry cyfry

Ryszard Kochan

Gwałciciel udziela porad zdrajcy

Julian Assange twórca demaskatorskiego portalu WikiLeaks pojawia się już na pierwszych stronach pism i w Internecie. Nawet nieprzychylne jemu i jego działalności media uznały za stosowne powiadomić, że Julian zamierza opuścić dotychczasowe miejsce pobytu – ambasadę Ekwadoru.

Historię założyciela WikiLeaks znana jest coraz większym rzeszom społeczeństwa i większości internautów. To właśnie ta witryna opublikowała, wśród setek innych, tajne dokumenty z wojny w Iraku i Afganistanie (tzw. misji pokojowych), raporty dotyczące tortur (tzw. przesłuchań) w Guantanamo i ćwierć miliona związanych z działalnością amerykańskich organów bezpieczeństwa depesz dyplomatycznych, z których wynikało wprost, że nawet najbardziej znani i wpływowi przywódcy sojuszników USA są od lat podsłuchiwani.

Na te doniesienia zareagowała Angela Merkel i inni, a nasi przywódcy partii i narodu, najlepsi przyjaciele wszystkich Amerykanów nie wydali z siebie żadnego słówka protestu. Reakcja premiera, ministra spraw zagranicznych, a w zasadzie jej brak świadczyć może o służalczym wobec Stanów Zjednoczonych charakterze polskiej polityki międzynarodowej. Bardziej dosadnie nie napiszę, aby nie być zmuszonym do chowania się we własnym kraju w ambasadach obcych państw.

Wracając do samego Assange'a należałoby przypomnieć, że nie jest on Amerykaninem, lecz obywatelem Australii, co nie przeszkadza CIA, czy też innym służbom ścigać go bezkarnie po całym świecie. Aby móc to czynić, starano się przez dłuższy czas znaleźć na niego „haka”. A to przypominano mu przeszłość i zarzucano uprawianie informatyki i „hakerstwa”. Tu jednak opinia publiczna nie dała się nabrać. Nie dało sie też oskarżyć go o szpiegostwo, bo częściowo materiału te zostały przedstawiona także przez inne media, których już nie sposób było postawić pod sąd. Szkoda, że nie zapytano naszych „fachowców”, którzy bezkarnie zrobili zajazd na redakcję tygodnika „Wprost” i jak dotychczas nawet szefowi szefów od ABW włosek z głowy nie spadł za te bezprawne działania. Przez cały czas trwała totalna nagonka na sam portal i nawet nie ukrywano, że działania te mają na celu jego likwidację. Rozumowanie słuszne, jak na prostaków – nie będzie WikiLeaks, nie będzie przecieków. Pojawiły się naciski na instytucje finansowe Mastercard i Visę, by zaprzestały przyjmowania darowizn na rzecz witryny Assange'a. I znów się nie powiodło, bo WikiLeaks przeszło na system monetarny bitcoin, niezależny od banków, a raczej będący ich konkurencją.

„Grozi mu w najlepszym razie dożywocie, bo „paragrafy” są już gotowe i potrzebny jest tylko człowiek”

W 2010 roku – bingo! Dwie panie „przypomniały” sobie, że w trakcie pobytu Assange'a doszło między nim i nimi do stosunku seksualnego, a jedna z nich stwierdziła z całą pewnością, że Assange zdjął lub nie założył prezerwatywy. Opierając się na ich zeznaniach sąd szwedzki wydał postanowienie o przesłuchaniu i aresztowaniu Juliana Assange'a. Przesłuchanie przed sędzią brytyjskim nie zostały uwzględnione, a on sam został wypuszczony za kaucją. I rozpoczął się pościg. Był to na swój sposób wyścig służb odpowiednich z czasem, bo już pojawiły się publikacje z przecieków. Ani zaprzyjaźniona z Australią Wielka Brytania, ani praworządna Szwecja nie potrafiły albo nie chciały, albo nie mogły zagwarantować Assange'owi, że nie zostanie deportowany do USA na żądanie tamtejszych władz. W takim przypadku grozi mu w najlepszym razie dożywocie, bo „paragrafy” są już gotowe i potrzebny jest tylko człowiek. Jakby w przeciwieństwie do jednego „z najbardziej społecznie popularnych, przygnębiających i oddających powszechną bezbronność wobec niesprawiedliwego sądu powiedzonek w komunistycznej koncepcji prawa – prokuratora Wyszyńskiego – dajcie mi człowieka, a paragraf się zawsze znajdzie.

Ostatnie oświadczenie dotyczące opuszczenia ambasady po dwóch latach pobytu też jest groźne, bo uprzedza on w nim Edwarda Snowdena, uznanego za zdrajcę przez władze USA, że jego ewentualny wyjazd z Rosji może stanowić bezpośrednie zagrożenie zdrowia i życia.

Ekwador nie słynie z rygorystycznego przestrzegania praw człowieka, podobnie jak Rosja, a tu okazuje się, że są to jedne z niewielu państw stojących na straży demokracji! Dziwny jest ten świat, nieprawdaż?

Wojtek Dąbrowski

SPANISH EYES

(Hiszpańskie oczy)

Do wspólnego zaśpiewania na koncercie w amfiteatrze w Powsinie w najbliższą niedzielę, 24 sierpnia o godz. 13

piosenka z repertuaru Ala Martino, Engelberta Humperdincka i Elvisa Presleya
muzyka: Berthold Kaempfert (1964) słowa polskie : Wojciech Dąbrowski

1.

Są w moim śnie
Niezapomniane czarne oczy twe.
Wciąż widzę je,
Kiedy nad ranem całowałaś mnie.

Jest w moich snach
Noc księżycowa i spotkanie w bzach.
Ach! Szkoda słów!
Chciałbym od nowa
Miłość przeżyć znów.

2.

Są w moim śnie
Noce w ogrodach i upalne dnie.
Lecz życie mknie,
Nasza przygoda nie powtórzy się.

Są w moich snach
Gorące plaże i nadmorski piach.
Ach! Szkoda słów!
Do swoich marzeń
Chciałbym wrócić znów.

47 lat temu, 26 sierpnia 1967 roku, w drugim dniu emitowania kolorowej telewizji niemieckiej, nadano bezpośrednią transmisję z koncertu galowego 25 Funkausstellung z Berlina.

Piosenkę Spanish Eyes wykonał wówczas amerykański aktor i piosenkarz Al Martino. Piosenkę włączyli także do swojego repertuaru Engelbert Humperdinck i Elvis Presley.

75 LAT
1939 2014
TOR SŁUŻEWIEC

WYJĄTKOWY DZIEŃ
DLA MIŁOŚNIKÓW KONI ARABSKICH

DZIEŃ ZJEDNOCZONYCH EMIRATÓW ARABSKICH

24.08.2014 GODZ. 14.00

EMOCJE
ZWIĄZANE Z WYŚCIGAMI.
ATRAKCJE
DLA CAŁEJ RODZINY.
ZABAWY
DLA NAJMŁODSZYCH.

HH Sheikh Mansoor Bin Zayed Al Nahyan Global Arabian Horse Flat Racing Festival

Tor Służewiec Warszawa, ul. Puławska 266

www.torsluzewiec.pl

PRZYCHODNIA STOMATOLOGICZNA MICRODENT ROK ZAŁ. 1990
KOMPLEKSOWA OPIEKA STOMATOLOGICZNA
STOMATOLOGIA ESTETYCZNA · KORONY PEŁNOCERAMICZNE · PROTEZY BEZKLAMROWE · IMPLANTY · LECZENIE BEZWIERTŁOWE · LECZENIE PARODONTOZY · STRZYKAWKA BEZIGŁOWA · GABINET DZIECIĘCY · RADIOWIZJOGRAFIA
200 m od NATOLIN
Meander 22
22 648 77 55
www.microdent.pl

FINANSE

SZYBKIE I TANIE pożyczki na Mokotowie i Ursynowie, 664-525-666

KUPNO-SPRZEDAŻ

ANTYKWARIAT KUPI ZA GOTÓWKĘ ANTYKI, OBRAZY, SREBRA, MILITARIA I INNE UL. DĄBROWSKIEGO 1 22 848-03-70 601-352-129

ANTYCZNE meble, obrazy, srebra, platery, odznaczenia, szable, książki, pocztówki, 504-017-418

MOTO

AUTO SKUP WARSZAWA 501-291-812

NAUKA

AA ANGIELSKI skutecznie, 503-765-393

HISZPAŃSKI, 507-087-609

A MATEMATYKA, doświadczenie, 668-218-242

MATEMATYKA, 22 641-82-83

MATEMATYKA, FIZYKA, 22 649-40-27, 691-502-327

MATEMATYKA, MATURY, POPRAWKI, dojeżdżam, 504-057-030

MATEMATYKA, poprawki, 605-783-233

NIEMIECKI, 698-012-966

POMOC I NAUKA w obsłudze KOMPUTERA, INTERNETU i KOMÓRKI. Osoby starsze: PROMOCJA ! Student, 533-404-404

NIERUCHOMOŚCI

DOM w Piasecznie 120/686 m^2, 798-175-963

STUDIA I SZKOLENIA ZAWODOWE na rynku nieruchomości www.sedpol.com.pl Warszawa ul. Czapelska 38 tel. 22 331 76 11, 660 460 398 wycena nieruchomości, licencje pośrednika i zarządcy, ochrona środowiska

PRACA

FIRMA zatrudni gospodarzy domów na pół etatu i administratorkę, 605-613-451

OSOBY z Mokotowa i Ursynowa na stanowisko doradcy klienta 664-525-666

PANA do montażu w Konstancinie, 22 754-46-70

POMOC kuchni do restauracji - 2 dni w tygodniu, wieczorem, 506-040-519

POSZUKUJEMY PANIĄ do pomocy przy opiece nad dziećmi oraz drobnych prac domowych w miasteczku Wilanów (k.Świątyni). Głównie poranne, nieregularne godziny pracy ustalane z kilkudniowym wyprzedzeniem. Preferujemy osoby zamieszkałe w okolicy. Tel.: 793 578 232

PRZEDSZKOLE NR 52 Warszawa, ul. Koncertowa 8 zatrudni 1 września 2014 r.
- nauczyciela rytmiki oraz
- nauczyciela języka angielskiego

Zgłoszenia osobiste w ostatnim tygodniu sierpnia

USŁUGI

TANI SERWIS KOMPUTEROWY 24h/7dni DOJAZD I EKSPERTYZA 0zł 504-617-837

TANI SERWIS KOMPUTEROWY 18zł/h, 24H Dojazd 0 zł 510 540 640

ANTENY, 603-375-875

BALKONÓW ZABUDOWY drzwi antywłamaniowe, okna, rolety, meble na zamówienie ul. Warchałowskiego 9 tel.: 22 649-44-77 602-27-17-18 wt. i czw. promocje

BEZPYŁOWE cyklinowanie, malowanie, gładzie 22 756-57-63, 502-093-588

BIURO RACHUNKOWE, 606-234-106

CYKLINA, malarskie, 501-471-912

CYKLINOWANIE, 696-500-201

DACHY papą, 725-229-079

DEZYNSEKCJA, 22 642-96-16

DOCIEPLANIE budynków, poddaszy, malowanie elewacji - kilkunastoletnuie doświadczenie, 501-624-562

DOCIEPLANIE poddaszy - solidnie, 501-624-562

DOMOFONY, 603-375-875

ELEWACJE, remonty, dachy, 602-238-620

GLAZURA, terakota, 880-543-646

HYDRAULIKA, remonty, 602-651-211

KANCELARIA PRAWNA URSYNÓW, porady prawne, sprawy sądowe, umowy i pisma, tel. 503-007-635

KANCELARIA RADCY PRAWNEGO Magdalena Kucharska Śródmieście tel. 515 922 038 sprawy cywilne sądowe

KANCELARIA PRAWNA Marta Bisińska Obsługa prawna firm i klientów indywidualnych udzielanie porad, prowadzenie negocjacji sporządzanie: umów, pism procesowych, odwołań tel. 602 134 102

KOMPUTERY pogotowie ul. Na Uboczu 3, tel. 22 894-46-67, 602-301-214

KOMPUTERY serwis, sprzedaż, FLYCOM, Pasaż Ursynowski 9, tel. 22 644-26-05, 601-737-777

KRATY, tel. 603-349-374

MALARSKIE, tapetowanie, 22 644-94-55, 607-775-259

MALOWANIE, szpachlowanie, 722-920-650

NAPRAWA MASZYN DO SZYCIA DOJAZD GRATIS tel. (022) 844 81 58

NAPRAWA 24h chłodnie lodówki kostkarki (22) 641-39-13 603-584-876

AAA NAPRAWA pralek, zmywarek, kuchenek mikrofalowych i elektrycznych, płyt, odkurzaczy, 22 641-69-47, 604-660-792

NAPRAWA - chłodnie, lodówki, pralki, 502-562-444

NAPRAWA lodówki, pralki, zmywarki 22 643-16-65 501-156-079

NAPRAWA pralek BOSCH, SIEMENS, CANDY, WHIRPOOL, ELECTROLUX, itp., 22 644-52-59, 501-122-888

NAPRAWA TELEWIZORÓW 22 641-80-74

NAPRAWY i wszelkie prace remontowe. Atrakcyjne ceny, 692-352-356

OKNA PCV UL. SZOLC-ROGOZIŃSKIEGO 3 tel.: (22) 641 88 68

PRANIE dywanów, tapicerki meblowej. Tanio i solidnie, SOLPRA, 798-034-056

PROFESJONALNE czyszczenie i pranie dywanów i wykładzin, 501-053-855, www.fstz.waw.pl

PRZEPROWADZKI TANIO 535-170-170

PRZEPROWADZKI tanio, solidnie, 501-535-889

REMONTY, ELEKTRYCZNE, HYDRAULICZNE, itp. 608-303-530

REMONTY, wykończenia, 503-321-785

ROLETY, PLISY, ŻALUZJE, VERTICALE, MOSKITIERY, MARKIZY, 602-380-218, 22 641-18-85

STOLARSKIE, naprawy, przeróbki, szafki kuchenne, szafy wnękowe na wymiar, 22 641-34-38, 604-637-018

SUFITY, ścianki k/g, malowanie, panele, gładzie, ocieplanie, tynki, 885-397-821

SZKLARSKIE, ul. Warchałowskiego 6, tel.: 22 644-65-07, 502-101-202

ŚLUSARSTWO, kraty, balustrady, ogrodzenia, konserwacje, 601-36-22-82

TAPICERSTWO, 22 618-18-26, 22 842-94-02

WIERCENIE KARNISZE, itp. 608-303-530

ŻALUZJE, rolety 602-380-218, 22 641-18-85

ZDROWIE

LECZNICA IZIS ul. Pasaż Stokłosy 11 *(tuż przy stacji Metro Ursynów)* czynne pon.-pt. w godz. 8 - 20 22 643 40 42 LEKARZE RÓŻNYCH SPECJALNOŚCI, ENDOKRYNOLOG Ceny wizyt: 80 - 100 zł, EKG - 30 zł, USG - 80 zł, EFG, ECHO SERCA - 80 zł Promocja badań tarczycowych TSH, FT4, TPO Badania laboratoryjne ZAŚWIADCZENIA MEDYCYNY PRACY I DO PRAWA JAZDY

RABATY do -20% STOMATOLOGIA PROTETYKA www.extradent.waw.pl Zapisy telefoniczne 501 231 853 - codziennie al. KEN 95 (przy Metro Stokłosy)

ALKOHOLOWE odtrucia, Esperal, tanio, 22 613-98-37, 22 671-15-79

DOM OPIEKI, Piaseczno, 781-287-396

HERBALIFE, gwarancja, konsultant Michał Łuczyński 22 644-79-28, 601-313-313

TOBIASZ USŁUGI POGRZEBOWE www.tobiasz24.pl ul. Rzymowskiego 35, tel. 22 737-05-10 tel. 691 193 581 24h.

Kancelaria Radcy Prawnego Magdalena Rogalska sprawy: cywilne, gospodarcze, spadkowe, rodzinne, pracownicze, ubezpieczeniowe, spory sądowe, odszkodowania za szkody komunikacyjne Warszawa - Ursynów, ul. Jastrzębowskiego 22 (budynek SBM Stokłosy) Tel. (22) 855 74 80, 602 295 182

Tusze, Tonery Oryginalne, Zamienniki, Regeneracja BEZPŁATNA DOSTAWA DO FIRM na Ursynowie! tel. 22 208 00 00 ul. Meander 2a, Pasaż Natoliński

EKO-BUD tel: 22 / 787 19 10 komórkowy: 602 627 232 okna@ekobudrs.com.pl okna drzwi rolety parapety bramy garażowe SPRZEDAŻ * MONTAŻ * DORADZTWO

BIURO HANDLOWE WARSZAWA- URSYNÓW ul. Roentgena 45, lok 4B tel/fax: 22 / 644 73 63 ursynow@ekobudrs.com.pl

BIURO HANDLOWE WOŁOMIN ul. 1-go Maja 26B tel/fax: 22 / 787 1646 wolomin@ekobudrs.com.pl

vetrex okna premium VEKA

BRAMY OGRODZENIA wisniowski.pl

POL-SKONE

GERDA ROMEX

WAKACYJNE PROMOCJE !!!

Wakacyjne modelowanie

Modelarnia Lotnicza SMB "Jary" (Ursynów, ul. Służby Polsce 1) zaprasza do końca sierpnia dzieci i młodzież na wakacyjne, bezpłatne zajęcia modelarskie. Zajęcia odbywają się od poniedziałku do piątku w godzinach 15.00-21.00.

Wtedy też można uzyskać bliższe informacje telefonicznie (22 643 12 82)

FRANIU,

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MAMY

Pamiętaj, że zawsze jesteśmy z Tobą

Krystyna Wysocka Kochan
i zespół DEREŃ

WINDA - WARSZAWA Sp. z o.o.
www.winda.com.pl

Dobrze, że upały zelżały...

Nagrodę za rozwiązania otrzymuje **Sebastian Polak**
Odpowiedzi proszę zgłaszać telefonicznie 648-44-32 w poniedziałek między godz. 12.00 a 12.30. **Ryszard Kochan**

			5	9				
	4						3	
		7	8					
					3	9		
1								6
	3			6			8	2
2			1			6		
5							2	
		8		4			1	3

							7	
4			9					8
	7		3			9		2
	1		7		8		9	
					2			4
2						5		
7					4			
8	2	3						
		6		7				3

Ważne telefony

Ursynów

Urząd Dzielnicy
al. Komisji Edukacji Narodowej 61

Informacja WOM	545 72 00
Cantrala	545 71 00
Urząd Skarbowy	548 68 00
Paszporty	858 10 06
Ośrodek Pomocy Społecznej	544 12 00
Pogotowie Ratunkowe	525 13 07
Policja	601 69 78 603 19 78
Straż Miejska	986, 852 15 99
Straż Pożarna	998 843 70 38

Mokotów

Urząd Dzielnicy
ul. Rakowiecka 25/27

	56 51 400 56 51 402
Urząd Skarbowy	848 61 51
Pogotowie Ratunkowe	999 844 04 46
Policja	603 11 88
Straż Miejska	986, 649 40 90
Straż Pożarna	998, 844 00 71

Wilanów

Urząd Dzielnicy
ul. St. Kostki Potockiego 11

	642 60 01
Ośrodek Pomocy Społecznej ul. Przyczółkowa 27A	648 22 26
Policja	842 32 61
Straż Miejska	986, 852 16 00
Straż Pożarna	596 71 40

Piaseczno

Urząd Miasta i Gminy
ul. Kościuszki 5 701 75 00

Starostwo Powiatowe	757 20 51
Urząd Skarbowy	750 19 41
Pogotowie Ratunkowe	999 535 91 93
Policja	997 756 70 16...18
Straż Miejska	701 76 95 986
Straż Pożarna	998, 756 72 43
Pogotowie Gazowe	992
Pogotowie Elektryczne	701 32 20
Pogotowie Wodno – Kanalizacyjne	603 309 399
Pomoc Drogowa	756 20 10

Konstancin-Jeziorna

Urząd Gminy
ul. Warszawska 32

	756 48 10, 754 41 71
Policja	997, 756 42 17
Straż Miejska	757 65 49
Straż Pożarna	998, 750 18 19
Pogotowie Ratunkowe	999, 756 75 11

PASSA
Redaktor naczelny – **Maciej Petruczenko;** Sekretarz redakcji – **Ryszard Kochan;** Zespół – **Tadeusz Porębski, Mirosław Miroński, Łukasz Kondej, Wojciech Dąbrowski, Jerzy Derkacz, Wojciech Godzimirski, Lech Kowalski** (foto).
Redakcja: **02-786 Warszawa, ul. Lachmana 4, tel./faks (22) 648-44-00,** sekretarz redakcji: **tel. 648-44-32,** e-mail: **passa@passa.waw.pl,** Internet: **www.passa.waw.pl.**
Biuro Ogłoszeń – **Magdalena Jaworska;** Dział Reklamy **tel. (22) 649-71-65, tel./faks (22) 648-44-00, 605-364-396, 607-925-001;** Marketing i reklama – **Grzegorz Przybysz tel. 607-925-001**
Wydawca – **Agencja reklamowa IMAKO Sp. Jawna, 02-786 Warszawa. ul. Lachmana 4, tel./faks (22) 648-44-00, 602-213 555; e-mail: imako @imako.com.pl;** Skład i łamanie – **Łukasz Kondej;** Studio graficzne – **Michał Domański;**
Druk: **AGORA S.A.;** Kolportaż – **Łukasz Kondej, tel. 605-364-397;**
PASSA jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Prasy Lokalnej. Redakcja nie jest zobowiązana do publikacji niezamówionych tekstów.
NAKŁAD KONTROLOWANY ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Oferta ważna od 21.08 do 31.08.2014 r.
lub do wyczerpania zapasów

Witaj szkoło

E.LECLERC WIEM, ŻE KUPUJĘ NAJTANIEJ!

0,35 1 szt. ~~0,54~~
Zeszyt A5
16 kartek
Interdruk

0,98 1 szt. ~~1,29~~
Brulion A5
96 kartek

0,85 1 szt. ~~1,29~~
Zeszyt tematyczny A5
60 kartek

0,98 1 szt. ~~1,29~~
Zeszyt A5
96 kartek

19,99 1 szt. ~~24,99~~
Lampka z klipsem Suzi
Ideal
mix kolorów

29,99 1 szt. ~~34,99~~
Lampka biurkowa Zara
Ideal
mix kolorów

55,99 1 szt. ~~69,99~~
Lampka biurkowa Miron
Ideal

WYPRZEDAŻ MEBLI OGRODOWYCH

Oferta ważna do wyczerpania zapasów.

Praca

Poszukujemy na stanowisko:

- elektryk / konserwator (z uprawnieniami do 1 kV)
- pracownik działu Ryby
- pracownik działu Mięso

Oferty prosimy kierować na adres: kadry@eleclerc.pl
lub na nr fax: /22/389 86 02

Zastrzegamy sobie prawo odpowiedzi na wybrane oferty.

E.Leclerc HIPERMARKET URSYNÓW
www.eleclerc.pl

KEN CENTER
ul. Ciszewskiego 15
www.kencenter.pl

Godziny otwarcia hipermarketu
pon. - czw. 9.00 - 21.30
piątek 9.00 - 22.00
sob. - niedz. 9.00 - 21.00

Godziny otwarcia galerii
pon. - sob. 10.00 - 21.00
niedziela 10.00 - 20.00